

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11 (216)

www.kresowiakgalicyjski.pl

listopad 2014

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

WYBORCZA SZANSA MBP CIESZANÓW

Wyborczy plebiscyt w zenicie. Mamy maraton uśmiechów, licytacji obietnic przyszłych samorządowców pielgrzymujących z prośbą o głosy po domach, patrzących z plakatów na nas zza sklepowych szyb, ze ścian budynków murów. Wszyscy oni uczestnicząc w spotkaniach, kontaktując się z ludźmi przekonują

.Ilu z nich potrafi mieć własne zdanie? Ilu jest w stanie przyznać się do błędu? Ilu stać na to aby głosować wbrew woli wójta, burmistrz, starosty, nie przyjmując się przy tym konsekwencjami? To coś więcej niż plaga, która zżera samorządy. To rodzaj współczesnego niewolnictwa w dodatku na własne życzenie.

Idłatego później w samorządach obok pszczoł mamy i trutni.

Na kogo głosować?

Ekspertsi porównują wybory do targu. Rzecz sprowadza się do korzystnego sprzedania swego towaru. A więc może być tak, że towar wprawdzie kiepski ale podany w atrakcyjnym opakowaniu i klient go kupuje. I odwrotnie towar wysmienitej jakości ale nie reklamowany nie znajduje odbiorcy. W pierwszej kolejności należy szczególnie wnikliwie potraktować osoby, które pokrewieństwem albo miejscem pracy (urzędnicy, nauczyciele) związane są z gminną czy powiatową władzą. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że takich radnych z każdą kolejną kadencją przybywa. Oczywiście dla starosty, burmistrza czy wójta pracujący w podległej mu jednostce radny to komfort w rządzeniu..

fot. K. Woszczak

do swoich programów. Wszyscy kreują się na dobroczyńców, ludzi pełnych woli działania dla dobra ogółu. Niestety tylko nieliczni wśród nich, pozostaną wierni zapewnieniom. Większość przedwyborcze obietniczki traktuje koniunkturalnie. Do takich wniosków skłania obserwacja kondycji obecnych samorządów, w których przeważająca część radnych, zamiast patrzeć władzy na ręce, wołała się z nią dogadywać. Teoretycznie radnych winna łączyć wizja rozwoju gminy, powiatu. Praktycznie łączą ich przywileje wynikające z uczestnictwa we władzy.

Nic dziwnego, że mamy wysyp chętnych do uzyskania mandatu radnego. W samym tylko Lubaczowie w samorządzie pragnie się znaleźć aż 86 osób. Podobnie jest w gminach. Można przyjąć, że w większości po raz kolejny do samorządów wybierają się dotychczasowi radni. Motywy startu bywają różnorodne. Obok radnych chcących społecznie pracować dla swego środowiska, mamy samorządowców którymi zawsze przy starcie w wyborach przyświeca prywatna i względy finansowe. Dieta rzędu 500 -1000 złotych to liczący się comiesięczny zastrzyk finansowy. Oczywiście nikt się do takich motywacji nie przyznaje. Ale to nie koniec przywilejów. Będąc blisko władzy, można sobie to i owo załatwić. A to pracę dla syna, córki czy kogoś z rodziny, jakąś ulgę, umorzenie podatku. Zmorą, powszechnym grzechem samorządowców jest służalcze ustawianie się po profity z pańskiego stołu

centrum pracy (urzędnicy, nauczyciele) związane są z gminną czy powiatową władzą. Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że takich radnych z każdą kolejną kadencją przybywa. Oczywiście dla starosty, burmistrza czy wójta pracujący w podległej mu jednostce radny to komfort w rządzeniu..

Należy więc z rezerwą traktować w samorządach ludzi zawieszonych u urzędniczej klamki. Taki radny na sesjach tylko szuka okazji aby się podlizać burmistrzowi. Może tu paść argument, że jeśli wykluczmy urzędników, nauczycieli, których w samorządach jest większość to kto pozostaje? Nawet wspomniany PSL będące partią chłopską do rad typuje przede wszystkim ludzi pracujących na państwowym, a aktualnie w Radzie Powiatu ma tylko jednego rolnika! Ujemne następstwa tego zjawiska zauważają naukowcy - Jeśli urzędnik samorządowy jest jednocześnie radnym, rodzi to konflikt interesów. Przecież rada ma za zadanie kontrolować administrację samorządową. A tak radny kontroluje sam siebie jako urzędnika.. Burmistrz ma podległego sobie urzędnika który jest w radzie. Nie jest to zdrowa sytuacja." - mówi dr Grzegorz Makowski dyrektor programu „Odpowiedzialne państwo” i dodaje - „wprowadziłbym generalny zakaz łączenia pracy w administracji samorządowej z mandatem samorządowym”.

Mówi się, że wybory to krystaliczny prze-

W NUMERZE:

- Brusienka
- Droga Werchrata-Hrebenne
- Koncert Marcina Stycznia
- Kronika policyjna

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Stypendia dla najzdolniejszych

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie (21.10) Stowarzyszenie Rozwoju Edukacji, którego głównym sponsorem jest Bank Spółdzielczy w Lubaczowie kolejnej grupie najzdolniejszych uczniów przyznano stypendia. W ręce uczniów trafiły czeki o wartości 1,5 tysiąca złotych, a w ręce darczyńców honorowe grawery i dyplomy.

Stypendia otrzymali: Dorota Buk-sak (absolwentka Publicznego Gimnazjum w Starym Dzikowie, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie), Agnieszka Szczepanek (absolwentka Publicznego Gimnazjum w Starym Dzikowie, uczennica Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie), Bartłomiej Gajdy (absolwent Publicznego Gimnazjum w Cieszanowie, uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie), **Joanna Bryk** (uczennica Publicznego Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie), Daniel Mazurkiewicz (absolwent Publicznego Gimnazjum w Starym Dzikowie, uczeń Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie i Katarzyna Kozioł (absolwentka Publicznego Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie).

Program Stypendialny, którego głównym organizatorem jest Stowarzyszenie Rozwoju Edukacji działające przy Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie, a głównym sponsorem Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, stawia sobie za cel wspieranie rozwoju uzdolnień uczniów szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjalnych powiatu lubaczowskiego, promowanie wartości edukacji oraz inicjowanie współpracy środowiska lokalnego w tym zakresie.

elubaczow.com

Kandydaci na wójtów i burmistrzów w powiecie lubaczowskim

W wyborach o fotel burmistrza Lubaczowa ubiega się aż pięciu kandydatów: Wiesław Bek (61 l., KWW Wiesława Beka – Nowa Perspektywa), Piotr Cencora (41 l., KW Prawo i Sprawiedliwość), Zbigniew Hass (50 l., KWW Czas Na Zmianę), Krzysztof Szpyt (49 l., KWW Obywatelski Samorząd) i Janusz Zubrzycki (56 l., KWW Ziemia Lubaczowska).

Z wyborów rezygnuje obecna burmistrz Maria Magoń.

cd. na str. 3

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

Również pięć kandydatur na fotel wójta będą mieli do wyboru również mieszkańcy gminy Horyniec-Zdrój. Oprócz urzędującego wójta Ryszarda Urbana (51 l., KWW „Nasza Gmina Nasza Przyszłość”) o to stanowisko będą się ubiegać: Robert Serkis (39 l., KWW Razem Zmienimy Horyniec), Beata Ługowska (40 l., KW Prawo i Sprawiedliwość), Stanisław Łuczyszyn (57 l., KWW Stanisław Łuczyszyn) i Andrzej Stasicki (45 l., KWW Lepsza Gmina Lepsze Życie). Z kolei w gminie Stary Dzików oprócz urzędującej wójt Barbary Małeckiej (49 l., KWW B. Małeckiej Gmina Bez Podziałów), startuje Piotr Puchalski (49 l., KW Prawo i Sprawiedliwość) i Anna Śliwa (35 l., KWW Gmina – bez układów).

W Oleszycach do rywalizacji z obecnym burmistrzem Andrzejem Gryniewiczem (42 l., KWW Przyszłość Gminy Oleszyce), zgłosili się: Stanisław Babula (57 l., KW Prawo i Sprawiedliwość) i Jacek Szczygalski (KWW Stowarzyszeni Dla Ziemi Oleszyckiej).

W Cieszanowie oprócz Zdzisława Zadwornego (52 l., KWW Gmina Cieszanów) w wyborach na burmistrza weźmie udział Barbara Broż (42 l., KWW Twój Głos Się Liczy! Czas Na Zmiany). W Narolu oprócz urzędującego Stanisława Wosia (53 l., Komitet Wyborczy PSL) startuje Wiesław Kida (KW Prawo i Sprawiedliwość).

Można powiedzieć, że wybory są już rozstrzygnięte w gminie Lubaczów i Wielkie Oczy. Konkurencji w wyborach nie będzie miał wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel (45 l., KWW „Porozumienie Dla Gminy Lubaczów”) oraz wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc (37 l., KWW Rozwój Gminy Wielkie Oczy).

RW

Przemyt ponad tysiąc paczek papierosów

W trakcie przeprowadzonej 29 września kontroli pojazdów w powiecie lubaczowskim, współpracujący funkcjonariusze Służby Celnej i Straży Granicznej ujawnili ponad tysiąc paczek papierosów pochodzących z przemytu. Kontrabanda ukryta była w specjalnie do tego przystosowanych skrytkach konstrukcyjnych pojazdu. 22-letni ukraiński kierowca Mercedesa, twierdził, że o papierosach nie było mu nic wiadomo. Wartość kontrabandy to 12,5 tys. złotych. Wobec ob. Ukrainy wszczęto postępowanie karne-skarbowe. W sprawie zabezpieczono także Mercedesa o szacunkowej wartości 16 tys. zł. Dalsze czynności, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej prowadzą funkcjonariusze Straży Granicznej z Lubaczowa. IC Przemyśl

BOSG

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie wyróżniona

Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Lubaczowie znalazła się na drugim miejscu czwartej edycji ogólnopolskiego Rankingu Bibliotek „Rzeczpospolitej”. To wynik oceny samej placówki, ale także kwoty pozyskanych dotacji, liczby zakupionych książek oraz ilości i aktywności czytelników. Równie wysokie, bo siódme miejsce, zajęła w rankingu Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie. Dyrektorzy bibliotek i samorządowcy podczas środowej (08.10) gali w Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie odebrali dyplomy.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Przypomnijmy, iż to nie pierwszy sukces naszych bibliotek w renomowanym rankingu – lubaczowska placówka w poprzedniej edycji była na 7. miejscu, a biblioteka z Cieszanowa na 14. W tegorocznej obie znacząco poprawiły swoje wyniki, okazały się najlepsze na Podkarpaciu i znalazły się w ścisłej czołówce w kraju. Wyżej od MBP w Lubaczowie oceniono tylko bibliotekę z Barcina (woj. kujawsko-pomorskie), która okazała się liderem rankingu. Zadowolona z wyróżnienia nie kryje Katarzyna Pelc-Antonik, która podczas gali odebrała nagrodę.

– Placówki coraz skuteczniej sięgają po wsparcie, dzięki któremu udaje im się zdobywać nowych czytelników. Lubaczowska biblioteka we współpracy ze szkolnymi pedagogami i wychowawcami pomaga rozwiązywać uczniowskie problemy. W podkarpackim Lubaczowie czyta się dużo. W tygodniu biblioteka pracuje na dwie zmiany, ale otwarta jest też w sobotę. Z jej oferty korzysta prawie 30 proc. miejscowej ludności – pisze Rzeczpospolita.

Samorządowcy oraz dyrektorzy najlepszych bibliotek odebrali dyplomy z rąk Jacka Olbrychta, dyrektora Generalnego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz organizatorów Rankingu – Grzegorza Gaudena, dyrektora Instytutu Książki i Pawła Jabłońskiego, zastępcy redaktora naczelnego dziennika „Rzeczpospolita”.

www.lubaczow.pl

XV Bieg im. Marii Gierczak w Zespole Szkół w Oleszycach

W Zespole Szkół w Oleszycach 8 października br. roku odbył się już XV Bieg im. Marii Gierczak. Uczestnikami biegu byli zarówno uczniowie szkół podstawowych, jak i gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych z tereny powiatu lubaczowskiego. Organizatorami powyższego biegu był Zespół Szkół w Oleszycach oraz Uczniowski Ludowy Klub Sportowy „ORZEŁ” w Oleszycach i Podkarpackie Zrzeszenie LZS w Rzeszowie. Otwarcia imprezy dokonał prezes Zrzeszenia LZS Józef Krzywonos. Młodzież rywalizowała ze sobą na różnych dystansach w kategorii dziewcząt i chłopców. Zdobywcy miejsc od I do VI otrzymali dyplomy, natomiast za zajęcie I-III miejsca nagrody rzeczowe. W łącznej klasyfikacji szkoły za zdobycie miejsc na podium otrzymały dyplomy i puchary. Nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez starostę Józefa Michalika. Zawody odbyły się w miłej atmosferze.

www.lubaczow.powiat.pl

Plener w Narolu

Już po raz szesnasty odbył się plener malarsko-fotograficzny w narolskiej gminie. Tym razem na miejsce pleneru i warsztatów artystycznych wybrano poddany niedawnej rewitalizacji narolski rynek. Plener jak co roku organizowany jest pod hasłem „Czyste środowisko w oczach dziecka”. Młodzież pod okiem nauczycieli plastyki i artystów uczestniczyła w warsztatach plastycznych tworząc różnymi technikami obrazy architektury i przyrody centrum Narola.

Każdego roku na miejsce pleneru wybierany jest inny zakątek narolskiej gminy. Organizatorzy pleneru i warsztatów, czyli Grzegorz Wajs, Konrad Kopczacki, Wiesław Ciećka i Krzysztof Świętojański zapraszają na plener uczniów z kilkunastu szkół gimnazjalnych w wojewódz-

twie. Nasz powiat reprezentował: Zespół Szkół Publicznych w Młodowie oraz Zespół Szkół Publicznych w Baszni Dolnej pod opieką Roberta Palczyńskiego, Zespół Szkół w Starym Dzikowie pod opieką Bogdana Ozimka., Zespół Szkół w Łukawicy pod opieką Wiesława Ciećki, Zespół Szkół w Rudzie Różanieckiej pod opieką Grzegorza Wajsa oraz Gimnazjum im. Bohaterów Września 1939 r. w Narolu pod opieką Konrada Kopczackiego. Na plener co roku zapraszani są uznani artyści, którzy mistrzowskim okiem czuwają nad pracą młodzieży, udzielając fachowych rad i wskazówek. Po raz kolejny na plener do Narola przyjechali: Barbara i Marek Maczugowie oraz Elżbieta i Brunon Lemkowie, którzy są stałymi uczestnikami tego wydarzenia. Swoją obecnością zaszczylił uczestników i organizatorów pleneru Pan Lech Kotkowski – Regionalny dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie oraz Robert Stankiewicz – Nadleśniczy Nadleśnictwa Narol.

NCI

„Najlepszy produkt regionalny i lokalny”

Centrum Integracji Społecznej w Dąbrowie 5 października 2014 r. brało udział w konkursie organizowanym przez Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale na „Najlepszy produkt regionalny i lokalny – potrawę z warzyw i woców”, gdzie zajęło I miejsce za produkt – Kapusta z pszonem. Komisja konkursowa doceniła potrawę zaprezentowaną przez Centrum Integracji Społecznej jako tę, która łączy w sobie walory smakowe z tradycją staropolskiej kuchni regionalnej.

Podczas odbywającej się imprezy plenerowej Centrum Integracji Społecznej w Dąbrowie zaprezentowało szeroką gamę swoich usług, tj. gastronomicznych, leśnych, opiekuńczych i rolniczych z racji, że zalicza się również do producentów żywności. W ofercie CIS w Dąbrowie posiadało tradycyjne przetwory z warzyw i owoców oraz miody wielokwiatowy, lipowy i gryczany pochodzące z własnej pasieki. Na stoisku wystawienniczym CIS w Dąbrowie promowane było także kresowe jadlo i rękodzielnictwo, kulturowane w wiosce tematycznej „Kresowa Osada” w Baszni Dolnej w gminie Lubaczów.

www.lubaczow.com.pl

Imigrant z Kamerunu przekroczył granicę Funkcjonariusze z placówki Straży Granicznej w Lubaczowie zatrzymali (18.10) w okolicach Krowicy Hołdowskiej nielegalnego imigranta z Kamerunu. Mężczyzna przekroczył tzw. zieloną granicę w okolicach Krowicy Hołdowskiej. Nie miał przy sobie żadnych dokumentów tożsamości, był wychłodzony i zmęczony kilkugodzinnym przebywaniem w lesie, w niskich temperaturach. Funkcjonariusze Straży Granicznej zawieźli Kameruńczyka do Szpitala Powiatowego w Lubaczowie, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Podczas złożonych wyjaśnień 31-letni Kameruńczyk powiedział, że celem jego podróży była Polska i tu chciał poszukać pracy.

Mężczyzna został ukarany mandatem karnym za przekroczenie granicy państwowej a następnie w ramach umowy o readmisji przekazany stronie ukraińskiej.

BOSG

WYBORCZA SZANSA

cd. ze str. 1

jaw demokracji. Rzeczywistość jednak zdecydowanie odbiega od definicji demokracji zawartych w encyklopediach. Wystarczy popatrzeć na nasz powiat. Jaka to demokracja gdy tylko 55 – 60 procent mieszkańców powiatu uprawnionych do głosowania bierze udział w wyborach, Jaka to demokracja gdy w samorządach większość radnych zamiast być rzecznikiem woli wyborców przyjmując służalczą postawę wobec władzy, stają się potulnym narzędziem wójtów, burmistrzów, starostów. Jaka to demokracja gdy przez kolejne kadencje wybierani są wciąż ci sami?

Po prostu głosowanie to tylko jeden z elementów demokracji. Ważniejsze jest to co się dzieje pomiędzy wyborami - tworzenie reguł i struktur decyzyjnych.

W tygodniku „Przegląd” ukazał się wywiad z prof. Wojciechem Łukowskim zajmującym się na Uniwersytecie Warszawskim badaniem rozwoju lokalnego. - W wielu gminach i powiatach samorząd pozostaje największym pracodawcą. - mówi - Ponadto lokalna władza dysponuje znacznymi środkami na wykonanie rozmaitych zadań – od realizowania inwestycji po wspieranie stowarzyszeń. To sprzyja budowie sieci lokalnych powiązań opartych na lojalności. Właściciel firmy startującej w przetargu albo członkowie stowarzyszenia ubiegającego się o dofinansowanie nie będą krytykować działań burmistrza. Otoczeni pochlebami wielokadencyjni wójtowie, burmistrzowie, starostowie i prezydenci nabierają przekonania, że są wspaniali, wyjątkowi niezastąpieni.”

W wybory chociaż są lokalne wchodzi polityka. Osoby mieniący się liderami poszczególnych partii decydują o kolejności miejsc. Panuje przekonanie, że im wyższe miejsce na liście tym większa szansa wygranej. Zatem trwa przepychanka. Mają też miejsce działania zakulisowe. Oto w tygodniku „Życie Podkarpackie” pełnomocnik KWW Ziemia Lubaczowska Marek Górski oświadcza: „Nagle osoby, które miały kandydować z naszych list rezygnują, chodzi o pracowników jednostek podległych starości i niektórym wójtom”. O takich przypadkach mówi również szef powiatowych struktur PiS Michał Szwed.

W takich chwilach ujawniają się układy, kto za kim stoi.. I tutaj nawet ci spoza powiatu się mocno wtrącają, dokonując korekt w listach sporządzonych przez lokalnych działaczy. Oto do sejmiku przez powiatowe struktury PiS wytypowany został dr Jan Zuchowski z Narola. Jest to osoba znaczącego formatu. Poszedł w ślady dziadka, który w II Rzeczypospolitej był parlamentarzystą i wprzągł się w służbę społeczną. Przybywając w Szwecji był przez dwie kadencje prezesem Kongresu Polonii w tym kraju. Jest założycielem Fundacji która co roku grupie kilkudziesięciu najzdolniejszych uczniów z gmin Narol, Lubaczów, Stary Dzików i Oleszycy funduje stypendia. Ponadto prowadzi szeroką akcję poprzez prelekacje popularyzowania wiedzy medycznej..Ale niestety jego kandydatura została utracona na rzecz osoby bez jakichkolwiek szans na wyborczy sukces.

W powiecie, w przeciwieństwie do gmin, to radni wybierają starostę. Ale już dziś jest wiadomo, że władza w starostwie się nie zmienia. Ponad dwie dekady rządzenia pozwoliły starości mocno okopać się na zajmowanym stanowisku i ze znacznym wyprzedzeniem pozbyć się potencjalnych konkurentów. W zamian wykreował się na jedynego niezastąpionego i najlepszego. Wieleletnia budowa wizerunku daje owoce. Po ileś zdjęć starosty w „Kurierze Lubaczowskim”, zdjęcia starosty na pierwszych stronach albumów i obecność na zebraniach OSP, KGW robi swoje na kreowanie image włodarza powiatu. W efekcie wytworzył się obraz prężnego, bardzo zaangażowanego w sprawy powiatu samorządowego urzędnika. Obraz ten nawet swym echem odbija się w województwie. W sumie starosta nie musi się martwić o kolejną kadencję. Mają wręcz zapewnioną.

Dla włokącego się w ogonku powiatu, wybory stanowią wielką szansę. Bezrobocie tu wysokie a inwestorów brak. Żyjemy w czasach ostrej rywalizacji, gmin, powiatów i regionów, rywalizacji o pieniądze, o inwestorów o miejsca pracy. W czasach w których jak nigdy dotąd liczy się innowacyjność, wiedza, odwaga, przedsiębiorczość, niezbędne jest stawianie na ludzi gruntownie wykształconych i z inicjatywą. A takich w naszym powiecie nie brakuje. Mamy ich również wśród startujących do samorządów i do władz. Idąc do wyborów, stawiając na określone nazwiska, mamy szansę wypowiedzieć się za stagnacją, czy za skokiem w przyszłość, za szansą nowych miejsc pracy czy za dreptaniem w miejscu. Aby wybór był właściwy nie wolno się dać zwieść obietnicom, hojnym deklaracjom. W tym celu oddzielić ziarno od plew należy z rozwagą dokonywać wyborów, dokładnie przyjrzyć się osobom na które zgłoszujemy, poznać co ta osoba dokonała dotąd, czy próbowała już coś zmienić na lepsze w swoim środowisku.

Marian Ważny

Religijno-patriotyczna uroczystość w lesie na Niwkach koło Lubaczowa

Komitet Społeczny „Las Niwki” przy Katolickim Stowarzyszeniu Civitas Christiana w Lubaczowie, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów w Politycznych - Koło Miejsko - Gminne w Lubaczowie oraz Stowarzyszenie Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej - Okręg Lubaczowski zorganizowali religijno-patriotyczną uroczystość 28 września w lesie Niwki koło Lubaczowa z okazji 75. rocznicy tworzenia struktur Polskiego Państwa Podziemnego, 70. rocznicy wybuchu akcji „Burza” i 69. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Modlono się za pomordowanymi mieszkańcami Lubaczowa i okolic w lesie Niwki w sierpniu 1941 roku.

Uroczystość rozpoczęła się Drogą Krzyżową poprowadzoną przez ks. Sławomira Szewczaka z rozważaniami przygotowanymi przez młodzież Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Inglota w Lubaczowie. Poczty sztandarowe ustawiły się przy ołtarzu polowym Przy pomniku ofiar mordu delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Rozpoczęła się Msza św. sprawowana przez ks. Sławomira Szewczaka.



Apel Poległych

Po zakończonej Eucharystii odśpiewano hymn Polski i zaczęła się część cywilna.--Polska ma wiele takich miejsc jak to w lesie Niwki, Ten las był młody, gdy rozległy się tu strzały i dokonano mordu na polskiej społeczności. Polska dała największą daninę krwi w okresie II wojny światowej. Zginęli dwaj generałowie – Józef Kustron i Stanisław Dąbek, związani z naszą ziemią lubaczowską. Ich imiona noszą nasze szkoły, ale też i Przemysława Inglota. Patroni wokół których pięknie prowadzona jest praca wychowawcza – przypomniał starosta lubaczowski Józef Michalik. Burmistrz Lubaczowa Maria Magoń zapoznała zebranych z pismem, jakie otrzymała z Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie w sprawie mordu w lesie na Niwkach. Wynika z niego, że zbrodnia została dokonana 16 sierpnia 1941 roku około godziny 5 rano. Aresztowanych między 24 czerwca a 15 sierpnia 1941 r. przez funkcjonariuszy milicji ukraińskiej z Lubaczowa, Oleszyc i Baszni i zatrzymanych w więzieniu przewieziono na Lubaczów na miejsce zbrodni do lasu Niwki. Rozstrzelania dokonał ponoć oficer Gestapo. Żyjących dobijali milicjanci ukraińscy, którzy stanowili wraz z żołnierzami słowackimi eskortę tego mordu. Wszystkich pochowano w wykopanych dołach. Rozstrzelanie było także na dziedzińcu więzienia. IPN zweryfikował 56 imion i nazwisk tego mordu. –Do dziś uczestnicy mordu byli bezimienni. Od dziś znamy ich imiona i nazwiska, a niektórych datę i miejsce urodzenia, funkcję czy zawód wykonywany. Zachemy te nazwiska wypisać na tablicy zawieszanej na tym pomniku – poinformowała burmistrz Maria Magoń.

Na wniosek organizacji kombatanckich sierżant Tomasz Szczygieł, dowódca sekcji logistyki w Jednostce Strzeleckiej 2033 „Strzelec” im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie odznaczony został Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczenie wręczył mu: starosta lubaczowski Józef Michalik, w asyście burmistrz Marii Magoń, szefa Rady Kombatanckiej Ludwika Cebulaka i ks. Sławomira Szewczaka. Jednostka Strzelecka „Strzelec” przy Zespole Szkół w Lubaczowie przeprowadziła Apel Poległych, w którym wymieniono z imienia i nazwiska 56 ofiar zbrodni w lesie na Niwkach z sierpnia 1941 roku.

Adam Łazar

Droga Werchrata - Hrebenne cz. IV

Po 14 latach starań, na wszystkich możliwych „szczepłach”, będzie wreszcie skończona i przejezdna - 2014.09.30. W tym czasie była wymiana wielu moich listów z PZDW, artykułów w prasie (Kresowiak i Nowiny), wizyt pośła M. Golby, Marszałka Sejmiku A. Matusiewicza czy Inspektora... z wyciąganiem traktorami samochodów osobowych...- tragicomiczne sytuacje! Można by nakręcić film sensacyjny! Jednak wreszcie droga, która połączy 2 Przejścia Graniczne jest skończona, proszę porównać stare zdjęcia z najnowszymi wykonanymi 7 września



Wytuczona i utwardzona droga przed 21



Stan obecny, góra obok Prusia

Wyrównanie drogi i położenie nowego asfaltu na tym ok. 500 metrowym odcinku łączącym drogę woj. 867 - z KPP w Werchracie będzie zwieńczeniem wszystkich prac, bez czego, transport TIR będzie „kuleć” - czyli nie będzie funkcjonować fizjologicznie, w czasie 4 pór roku.

Dokończenie drogi woj.867 o ten 4km odcinek - odciąży od stresu mieszkańców i ich domy od wstrząsów w: Werchracie, Woli Wielkiej, Łukawicy, Lipsku i Narolu, bowiem ta droga powiatowa, która je wszystkie łączy - nie jest przystosowana do ciężkiego transportu TIR, tak jak E-17 z Hrebenne do Bełżca, dokąd większość bali drewna i kamieni jest wożona do dalszej przeróbki. Droga ta będzie faktycznie dla nas wszystkich mieszkańców tych miejscowości - wspólną „pośrednią” obwodnicą.

Obwodnica Narola - pozostaje bardzo poważnym problemem z uwagi na to, że Narol leży na piaskach tiksotropowych, to znaczny upłynniających się pod wpływem drgań generowanych przez samochody TIR, które to drgania przewodzą one jak powierzchnia wody w stawie czy jeziorze! To te drgania powodują pęknięcie Kościoła w Narolu oraz 15 domów (*mamy graficzne zapisy tych drgań*). Z naszych obserwacji wynika, drgania domów są kilkakrotnie większe gdy przejeżdża TIR z przyczepą lub jeden za drugim w odległości 15-20 metrów, co

potwierdzają badania naukowe Wilberforca, opisane jako „zjawisko podbijania wahadła”. Dlatego postuluję kolejny raz rozpoczęcie planowanej przebudowy całej drogi woj.865 z Jarosławia do Bełżca, od granicy województwa z obwodnicą Narola w pierwszej kolejności, a następnie Cieszanowa i Oleszyc. Jeżeli niszczenie dobytku całego życia 15 mieszkańców Narola nie zostanie zahamowane zbudowaniem obwodnicy - to zdesperowani ludzie (uwaga-Wyborcy!) oddadzą sprawę jako pozew zbiorowy do Sądu i wygrają na pewno podobnie jak ja (*te same TIRy ta sama droga*). Wtedy koszty odszkodowań zrównają się z kosztami zbudowania obwodnicy, która i tak **musi** być wybudowana! Mam nadzieję, że rozsądek Marszałka Bogdana Romaniuka będzie głosem, który przeważy, w debacie nad strategią dróg wojewódzkich w Sejmiku.



Zjazd do Prusia przed 21



Droga obecnie

Jechałem (2014.10.24) drogą woj. 867 od stacji PKP w Werchracie, do końca naszego województwa podkarpackiego, a następnie na konferencję do Horyńca. Droga jest już: skończona, asfalt położony prawidłowo z odpływem wody na 2 boki, dwuwarstwowy, krawężniki zrobione, rowy odwadniające też wykonano, oraz są już pomalowane prawidłowo pasy na asfalcie, jak też są gotowe znaki drogowe. Trzeba już tylko usunąć 2 znaki zakazu wjazdu i przeciąć taśmę ...a miało być wszystko gotowe już w 2005r!

Trzeba jeszcze:

Ustawić znaki z napisem Horyniec Zdrój w: Bełżcu, Hrebennem, Werchracie, Jarosławiu, Lubaczowie, Cieszanowie i Kopkach oraz Lublińcu. Poprawić drogę (ok.500m) dojazdową do samej stacji PKP. Wyremontować drogę powiatową: z Brusna do Łówczy (ok.4,5km). co da połączenie z drogą woj.865 – Jarosław-Bełżec.

Pozdrawiam Czytelników - Jan Zuchowski dr n med.

POWRÓT MIROSŁAWA KARAPYTY DO TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ (II)

Z dr Mirosławem Karapytą rozmawia Marian Ważny

Popularny jest pogląd, że nasz powiat to biedna zapomniana przez Pana Boga i ludzi prowincja.

Jest to zupełnie nieuzasadniona opinia. Gdy pełniłem funkcje wojewody a później marszałka wielokrotnie słysząc jakąś informację o mnie w Rzeszowie czy gdzieś w Europie, to zawsze wymieniając moje nazwisko mówiono to ten Karapyta z Lubaczowa! Ludzie zawsze utożsamiali mnie z Lubaczowem. Nigdy się od tego nie uchylałem. Przy okazji padały pytania a gdzie ten Lubaczów leży? W każdym razie kojarzyli, że jest to miasto usytuowane bardzo blisko granicy z Ukrainą. Może to się wydawać dziwne ale gdzieś w głębi Europy Zachodniej, na tej samej zasadzie co Lubaczów bywa kojarzone i nasze województwo. Oto we Francji w banku okazało się że mam zmieniony numer telefonu komórkowego i nie mogę aktywować telefonicznie karty. Zapytano mnie gdzie jest zlokalizowany mój bank, w którym mam konto. Gdy wymieniałem Rzeszów odpowiedziano, że nie mają oddziału w tym mieście i zapytano o inne miasto w pobliżu. A więc za granicą bywają sytuacje, że nie tylko Lubaczów nie jest znany ale i Rzeszów. To świadczy że, jako mieszkańcy powiatu lubaczowskiego nie mamy powodów do kompleksów.

Czy dla malarza więź identyfikacja z terenem, na którym tworzy jest aż tak ważna?

Jeśli ktoś przystępuje do malowania czyjegoś portretu i jeśli nie pozna tej osoby, to nie wykona artystycznego portretu. Może to być tylko jakaś odbitka albo zdjęcie. Trzeba poznać psychikę, charakter, tej osoby. Podobnie jest z pejzażem. Jeśli ktoś chce malować pejzaż, to musi poznać jego klimat. W Narolu właśnie czuje się klimat kultury wysublimowanej. Do Narola jak się przyjeżdża to z miejsca rodzi się pragnienie aby utrwalić pewne obiekty. Czuje się tutaj mimo upływu wieków ducha Akademii Muzycznej Antoniego Łosia, który zainspirował słynny muzykologa prof. Kłossowicza. Niezależnie od organizowanych warsztatów muzycznych odbywają się tutaj również warsztaty plastyczne.

Dlaczego Pana zdaniem Narol jest takim wyjątkowym miejscem?

Na ziemi narolskiej spotykają się osoby które czują autentyczną pasję tworzenia. Nigdzie nie jedzie się na siłę aby malować jakiś pejzaż. Pejzaż sentymentalny powstaje w wyjątkowych miejscach. Jeśli popatrzymy na organizację plenerów to gdzie artyści się spotykają? W Słonnym, gdzieś w Beskidach, Bieszczadach. Po prostu zawsze jest to jakieś magiczne miejsce. Do tych magicznych miejsc bez wątpienia należy Narol i dlatego z wielkim sentymentem często tam bywam. Narol jest wiodący nie tylko ze względu na pejzaż ale na kultywowanie jego bogatych tradycji. Po prostu jest tam dobry klimat i Narol zawsze bardzo miło wspominam. Kiedyś gdy pracowałem na terenie powiatu lubaczowskiego jako dyrektor Powiatowego Centrum Kultury a później jako kurator, odwiedzając szkoły, najlepiej czułem się w relacjach międzyludzkich właśnie w gminie Narol. Czuło się tu element wychowania estetycznego i tak jest również dzisiaj. W Narolu nie tylko realizuje się program szkoły ale kształtuje się postawy, które nie są obojętne na kulturę. Pod tym względem dużo wnoszą również narolskie majówki. Niegdyś gościło w Rzeszowie dwóch wojewodów ze Słowacji. Poprosili aby zawieść

ich w najciekawsze miejsce, to kierując się lokalnym patriotyzmem zawiozłem ich oczywiście do Narola! Argumentowałem, że mamy nie tylko Bieszczady, Łańcut a więc nie miejsca które z pozycji Rzeszowa są widoczne.

Zapewne po tak długiej przerwie powrót do malarstwa, czyli do źródeł nie był łatwy?

Nie ukrywam, taki powrót nie jest łatwy. Wielu moich kolegów z którymi studiowałem a którzy uprawiają twórczość może powiedzieć: - co ja mogę pokazać, namalować jeśli przez tak długi czas nie tworzyłem? Twórczość jest rzeczą osobistą i ponadczasową. Wiele przykładów jest na to, że wielokrotnie krytyka się myli w temacie jaka jest rola sztuki jakie powinna spełnić zadania. Czy ma to być sztuka elitarna czy dla szerszego odbioru. Najbardziej dobitnym przykładem jakiegoś dysonansu może być twórczość Zdzisława Beksińskiego. Dzisiaj wszyscy mówią o Beksińskim że go znają, powołują się na znajomość z nim. Będąc w Paryżu w galerii Sand de Press w dzielnicy uniwersyteckiej zauważyłem jak jej właściciel kupował dzieła Beksińskiego. A w Polsce ten twórca gremialnie był poddawany krytyce, że to architekt, że to jego wizje. Po prostu krytyka nie zostawiała suchej nitki na nim. Teraz z uśmiechem odbieram to co się mówi o Beksińskim. Podobało mi się bardzo, że wszystkie dzieła swoje w testamencie przekazał rodzinemu miastu. Sanok więc ma perełkę, która go rozślawia.

Czy my jako powiat nie mamy szans aby być taką perełką?

Oczywiście tylko, że my póki co nie potrafimy wykorzystać pewnych walorów i szans. Takim negatywnym przykładem jest chociażby cerkiew w Starym Dzikowie. Przecież tutaj powstało znane już w całym świecie arcydzieło filmowe! Kanon naszej kultury filmowej związane z Katyniem. Walory artystyczne nie pozwalają zapomnieć o tej cerkwi a niestety jest ona zapomniana. Umyka nam również chociażby kamieniarka bruśnieńska. Przypominam sobie mój pobyt na pograniczu francusko - niemieckim gdzie kilka kamieni o walorach archeologicznym potrafiono świetnie to wykorzystać i przyjeżdża tam mrowie turystów. Organizowane są tam też plenery malarskie z udziałem twórców z całej Europy, którzy poprzez swoją twórczość mówią o pograniczu. Czy czegoś takiego nie można robić u nas? Przecież dzisiaj jest tyle środków europejskich do wykorzystania na takie cele. Kwestia tylko umiejętności poruszania się po tych obszarach. Po prostu wystarczy zapukać do odpowiednich drzwi. Takie szanse z powodzeniem wykorzystują kraje europejskie. Pełniąc funkcje wojewody i marszałka odwiedziłem szereg państw i naprawdę nie mamy się czym powstydzić w stosunku do takiej np. Finlandii gdzie mają Muzeum Wikingów a w nim tylko kilka łodzi. Albo wspomniane już pogranicze niemiecko - francuskie. O wojnie, bojach tam się toczących dzisiaj się nie mówi, a wydobywane jest to co zbliża. Po prostu oni potrafili wykorzystywać szansę jaką daje im specyfika danego terenu. Nas też na to powinno stać. Mamy ku temu wszelkie warunki: niezwykle walory krajobrazowe, bogate tradycje i ciekawych ludzi.

Dziękuję za rozmowę
Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch,

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Serdeczne podziękowanie Wszystkim,

którzy w bolesnych dla nas chwilach dzielą z nami smutek i żal.
Za okazane serce, życzliwość i współczucie, uczestnictwo we mszy św., komunii św.,
w ceremonii pogrzebowej oraz odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku naszego nieodżałowanego Ojca i Teścia

śp.

EDWARDA KORNAFLA

Przyjaciółom, Sąsiadom, Znajomym, Koleżankom i Kolegom
oraz Wszystkim licznie zgromadzonym
składamy z głębi serca płynące podziękowania
za okazaną pamięć, wspólną modlitwę, złożone wieńce i kwiaty.
Jolanta i Zdzisław Zadworni

BRUŚIENKA

*Bruśnienko, rzeko prześliczna
W wspomnieniach moich żyjesz
Prąd wody, drzewa, zakola
I szumną wiatrem od łąki
A od niej słońce, zielenie
Nagi w tobie się kąpałem
Radowałem się z Bruśnienką
Mojego dzieciństwa rzeko
W ukochanym Cieszanowie
Ciągle myślę o tobie*

Adam Wolańczyk
fragment wiersza „Moja rzeka”

Coraz bardziej odległe już wspomnienia z dzieciństwa. Brusienka wijąca się wśród łąk, pastwisk i krzających się po nich bociany. Radosne kąpiele w jej wodach. I w malarskim przepychu rząd nadrzecznych drzew przeplatany buketami krzewów. Na każdym kilometrze jej biegu odmienne widoki. Ta rzeczulka miała w sobie coś z magii, romantyzmu. Dzieciństwo i młodość wielu pokoleń mieszkańców Cieszanowa i szeregu sąsiednich miejscowości w jej dolinie leżących było z nią związane.

Brusienka ma swe źródła u podnóża wzgórza Brusno (385 m) na terenie nie istniejącej już wsi Stare Brusno. Płynie głęboką, zalesioną doliną między wzgórzami przez Polankę Horyniecką, Nowe Brusno, nie istniejącą już wieś Rudkę, Chotylub, Nowe Siolo, Cieszanów i pomiędzy Niemstowem a Starym Lublińcem wpada do Wirowej - dopływu Tanwi.

Rzeczkę charakteryzuje krystalicznie czysta woda oraz doskonale widoczne piaszczyste dno. Brusienka, podobnie jak inne rzeki roztoczańskie z powodu silnego zasilania podziemnego zamarza tylko przy bardzo niskich temperaturach. W samych źródłach widać kotłujący się piasek oraz zieloną przez cały rok roślinność wodną. - czytamy w encyklopedii.

Rzeka biegła to wąską strugą, to obfitowała w szersze rozlewiska, zakola. Kolorytu jej nadawał nieprzerwany rząd nadrzecznych drzew rosnących zgodnie pochyłonych ku wodzie. Wierzby sąsiadowały z wyniosłymi olchami. A pomiędzy drzewami, kępy krzewów a nawet powalone zbutwiałe pnie tworzyły na każdym jej odcinku malarskie pejzaże. I ten pas łąk wiosną wyglądających jak dywane złociste. Brusienka ubarwiała miasteczko. Zdążając gościć od południa w prześwitach drzew rosnących nad brzegami Brusienki jawił się nam Cieszanów. Niejako osładzały one ubogą zniszczoną wojną panoramę Cieszanowa. O każdej porze roku był ich koloryt. Korony drzew zimą to nagie to ośnieżone odsłaniały miasteczko. Wiosną i latem spoza pasa zieleni górowała tylko wieża kościoła i baniasta kapuła cerkwi. Z kolei jesienią żółknące liście nadawały barw widokowi Cieszanowa. I ten pas łąk ciągnący się z obu stron rzeki wyglądające wiosną niczym dywany złociste.

Rzeka żyła rytmem przyrody. Przy długich ulewach występowała nawet ze swych brzegów. A wiosną przy gwałtownych roztopach, tworząc rozległe rozlewiska przychodziła niemal w odwiedziny aż pod same okna wielu domów w Cieszanowie. Wówczas jej ślad znaczone był tylko rzędami drzew i ciągnącym się niemal po horyzont pasem wód. To z tamtej nadchodzącej wiosny utkwiał mi w pamięci widok jak dwóch chłopaków płynęło w łodzi, którym było koryto do potroszenia świń. Za wiosło służyła im tyczka za pomocą której poruszali się odpychając się od dna. A zimą gdy rzeka była skuta lodem stanowiła dla chłopaków wymarzone miejsce do jazdy na łyżwach wykonanych najczęściej z polana podkutego drutem.

Brusienka była szanowana przez ludzi. Obowiązywało jakieś niepisane prawo aby dbać o czystość jej wód. Piły z niej wodę pasące się krowy i konie. Nawet chłopcy ścięci spiekotą gasili nią pragnienie. Szanowano jej ponieważ wszyscy się w niej kąpali.

Tu w pełnym rozkwicie lata, rzeka była w niepodzielnym panowaniu młodzieży. Pierwszymi zaślubinami lata była kąpiel w rzece a pożegnania lata ostatnia. W rozgrzaną ciszę południa do rzeki chłopcy wyruszali zazwyczaj gromadnie i biegiem. Na wyścigi się rozbierano do naga i z okrzykami radości wskakiwano do wody. I gonitwa, okrzyki, popi-

sywanie się swoimi umiejętnościami w nurkowaniu i pływaniu. Rzeka do kąpiei wabiła również dziewczęta. Z tym że szukały one bardziej ustronnego miejsca. W czasie kąpiei były bardzo czujne. Chodziło o to aby chłopcy ich nie podglądali. Co odważniejsze jednak kąpały się i z chłopakami. Przychodziły one również późnym wieczorem. Wchodziły do wody nagie z rozpuszczonymi włosami, z uczuciem tajemniczego rozkosznego lęku, który rósł w miarę jak zanurzały się coraz głębiej. Zazwyczaj po całodziennym trudzie, szczególnie w czasie żniw, z kąpiei wieczorem korzystali również starsi. Wiadomo wówczas w mieście nie było łaźni a w domach łaźnierek.

Brusienka miała swe ulubione przez ludzi kąpieliska. Nie w każdym bowiem miejscu można się było zanurzać. Przecież musiały to być zakola z łagodnymi piaszczystymi brzegami. Janina Szajowska w książce „Słownik gwary cieszanowskiej”, podaje ich nazwy: Badoń, Kalabania, Krzywula, Na Jośka, Na Moście, Na Księżnej Jamnie, Za Wola, Zastawa. A więc ilość kąpielisk była wówczas imponująca.

Rzeka była wszechobecna w świadomości ludzi. Opowiadano o niej legendy, wesołe i smutne przygody z nią związane. Oto aktor ze śląska Adam Wolańczyk wspomina, że jako mały chłopiec po raz pierwszy w życiu zobaczył kąpiące się w Brusience nagie kobiety. Były to Rosjanki służące w wosku. Z jednej i z drugiej strony rzeki biegła ścieżka, którą spacerowali zakochani. Czyż mogło być drugie bardziej sprzyjające miejsce do marzeń i zwierzeń jak Brusienka? W upalne dni tutaj przy rzece sadowiąc się na kocach albo wprost na trawie rozkoszowano się żarem płynącym z nieba.

Jako chłopiec pasłem krowy na pastwisku oddzielnym od rze-



fot. Jan Waldemar

ki wąskim pasem łąk. Gdy krowy podjadły i nie były skore wchodzić w szkodę, biegliśmy z kolegami do rzeki, nieraz nadzy odzież zostawiając przy krowach. Czynieśmy tak bo często chłopcy z miasteczka robili nam „kawały” i chowali nam spodnie. Liczyło się tempo. Hałaśliwe skoki do wody, pływanie, ochlapywanie się nawzajem. I wyskok, bieg do krów i wciąganie na jeszcze mokre ciało odzieży.

Brusienka była zaborcza i kapryśna zarazem Wprawdzie leżącym w jej dolinie łąkom rzeka zapewniała bujniejszy rozrost traw, ale bywało również tak, że w czasie ulewnych deszczy skoszone pokosy trawy przez wiele dni tkwiły w wodzie. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. zapadają decyzje jej melioracji. Wykarczowane zostały drzewa a w miejscu rzeki powstał głęboki prosty rów. Po Brusience, po tamtym zarosłym wikliną i kipiącym zielenią brzegiem pozostały coraz bardziej gasnące wspomnienia odgrzebywane najczęściej już tylko z dzieciństwa. Nikt się w niej już nie kąpie. Nikt też nie spaceruje jej brzegami. Warto więc pamiętać o jej dawnej świetności, o czasach gdy mówiono „nasza Brusienka” i gdy z rozkoszą kąpaliśmy się w jej czystych krystalicznych wodach. Patrząc na prostą wstęgę kanału pomyślny, że niegdyś była tu rzeka nadająca urody krajobrazowi.

Marian Ważny

„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych. Twej małej ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz, albo w której się urodziłeś i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.

ROZWÓJ GOSPODARCZY GMINY BĘDZIE DLA MNIE NAJWAŻNIEJSZY

Z kandydatem na wójta gminy Stary Dzików Piotrem Puchalskim rozmawia Marian Ważny

Jest Pan jako menadżer jednym z nielicznych aspirujących do stanowiska wóldarza gminy. Czy to powód do obaw, że wyborcy Pana nie zaakceptują czy też odwrotnie spotka się Pan z szerokim wsparciem?



Stanowisko menadżera jest ukoronowaniem mojej pracy społecznej w dziedzinie rolnictwa ekologicznego. Wcześniej pracowałem na stanowisku leśniczego leśnictwa Miłków w Nadleśnictwie Oleszyce. Równocześnie zajmowałem się

społecznie rolnictwem ekologicznym, zresztą robię to do dzisiaj. Początkowym efektem tej działalności było zrzeszenie rolników w stowarzyszeniu „Truskawka”. Stowarzyszenie dało możliwość realizacji programu „Wsparcie działań gospodarstw ekologicznych w gminie Stary Dzików” amerykańskiej fundacji Heifer Project International w ramach, którego rolnicy otrzymali wsparcie w postaci jałówek rasy Polskiej Czerwonej i środków do produkcji. Wartość programu wynosiła 50 tys. dolarów. Za realizację tego programu otrzymałem nagrodę fundacji „Golden talent”. To przekonało rolników, że wspólne działanie przynosi konkretne korzyści. Dalszym etapem konsolidacji było powołanie Grupy Producentów „Bio-Food Roztocze” sp. z o.o. i uzyskania funduszy z Unii Europejskiej, na budowę Zakładu w Tarnogrodzie. W chwili obecnej na terenie gminy Stary Dzików realizowany jest „Program aktywizacji gospodarczo – turystycznej województwa podkarpackiego poprzez promocję cennych przyrodniczo i krajobrazowo wskazanych terenów łąkowo – pastwiskowych z zachowaniem bioróżnorodności w oparciu o naturalny wypas”. W ramach tego programu rolnicy hodowcy bydła, koni i owiec otrzymują wsparcie do hektara użytków zielonych w kwocie około 200 zł. Realizacja tego programu jest możliwa dzięki mojemu społecznemu zaangażowaniu w działalność Związku Stowarzyszeń „Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego”, która właśnie realizuje ten program. Podsumowując myślę, że nie tylko funkcja jaką pełnię obecnie będzie oceniana pozytywnie przez wyborców, ale również działania społeczne jakie podejmuję. Stanowisko jak Pan to określił „wóldarza gminy” pozwoli mi na uzyskanie o wiele większych możliwości środków finansowych bezpośredniego wsparcia dla mieszkańców gminy Stary Dzików.

Kieruje Pan organizacją produkującą warzywa i owoce ekologiczne. Czy widzi Pan szansę szerszego upowszechnienia tych upraw na terenie gminy?

Na terenie gminy jest obecnie 40 gospodarstw ekologicznych produkujących głównie truskawki, porzeczki, malinę, fasolę szparago-

wa, por i dynię dla potrzeb „Bio-Food Roztocze”. Jako grupa ciągle poszukujemy kolejnych producentów ekologicznych owoców i warzyw. Nasze możliwości zbytu są o wiele większe. Należy zaznaczyć, że ceny skupu owoców i warzyw ekologicznych są wyższe od konwencjonalnych, ponadto rolnik otrzymuje większe dopłaty do upraw ekologicznych.

Nadmienię tylko, że w tym roku w Starym Dzikowie została wybudowana tłocznia owoców o mocy przerobowej 20 tys. ton i żeby zaspokoić potrzeby musi ona kupić owoce z 4 tys. hektarów upraw. Jeżeli do tego dodamy zakład firmy BIOCONCEPT-GARDENIA w Tarnogrodzie i Hortino Leżajsk, upowszechnianie produkcji ekologicznej i konwencjonalnej owoców i warzyw to nie szansa to konieczność, tak samo jak budowa dobrej jakości dróg dojazdowych umożliwiających wysokotonażowy transport i bezpieczeństwo mieszkańców na drogach.

Grupa Producentów którą Pan organizował a obecnie Pan kieruje działa w symbiozie z zakładem BIOCONCEPT-GARDENIA. Dlaczego ta firma nie została założona w Starym Dzikowie tylko w Tarnogrodzie?

Lokalizacja tej inwestycji była rozpatrywana w kilku miejscach, między innymi na terenie gminy Stary Dzików. Odbłyło się spotkanie właściciela firmy Pana Bogusława Bednarza z ówczesną Panią Wójt Anielą Hulak, ale skończyło się tylko na deklaracjach tej Pani. W przeciwnieństwie do naszej gminy, sąsiednie wykazywały maksymalne zaangażowanie aby zakład powstał na ich terenie. Oczywiście z tej niekorzystnej dla gminy praktyki wyciągnąłem prawidłowe wnioski i zamierzam je wykorzystać w swojej działalności jako wójt.

Przez ostatnie trzy kadencje gminą Stary Dzików rządził kobiety. Jak Pan ocenia ich pracę?

Podsumowaniem rządów ostatnich trzech kadencji jest sprawa Pani Anny Jarmuż, której gmina ma wypłacić około 52 tys. zł odszkodowania za wydanie nieprawidłowej decyzji. Tę sprawę należało załatwić jak najszybciej, w myśl zasady: „najlepsza jest najgorsza ugoda niż najlepszy proces”.

a nie brnąć w kolejne procesy. Pojawia się pytanie: czy koszt wynajęcia prawników, spraw sądowych, kolejnych ekspertyz prawnych nie przekroczyła wysokości odszkodowania? Ponadto władza nie zaproponowała żadnej ugody. Władze powinny się skupiać na rozwoju gminy, a nie na udowadnianiu za wszelką cenę swoich racji. Takie postępowanie powoduje zaprzepaszczenie wielu szans. Poprzez swoją pracę jestem użytkownikiem dróg na terenie różnych samorządów, ale tak kiepskiego utrzymania dróg w czasie zimy jak na terenie naszej gminy nie widziałem w żadnej innej. Podczas swojej kampanii wyborczej obecna Pani Wójt obiecywała doradztwo i wsparcie merytoryczne dla lokalnych przedsiębiorców, miała się tym zajmować odpowiednia osoba w gminie-skończyło się, jak wiele rzeczy na deklaracjach. Zatrudnienie vice wójta w obecnej kadencji i to z zarobkami na poziomie 8 tys. jest zwykłą rozrzutnością tak samo jeżeli chodzi o obsługę

prawną. Osoby te nie są mieszkańcami naszego powiatu. Zatrudnianie ludzi spoza powiatu w urzędzie gminy to również mniejsze wpływy do kasy gminy.

Należy Pan do pokolenia menadżerów znanych z innowacyjnego myślenia. Czy gdy zostanie Pan wójttem ma Pan pomysł na ożywienie gospodarcze gminy?

Przed wszystkim należy wykorzystać już istniejące zasoby surowców. Gmina Stary Dzików jest dosłownie krainą miodem i mlekiem płynącą. Produkcja mleka jest na poziomie 20 mln litrów rocznie, które wyjeżdża z tego terenu do zakładów przetwórczych. To mleko ma być przerabiane na terenie naszej gminy. Koniecznością staje się konsolidacja producentów mleka i budowa mleczarni.

Realizacja tego przedsięwzięcia będzie nie tylko zachęcać do dalszego inwestowania, ale wręcz wymuszać kolejne inwestycje na terenie gminy. Przykładem takim jest chociażby sąsiednia gmina Tarnogród.

Gdy zostanie Pan wójttem jakie będą priorytety? Jakie kwestie będą dla Pana wyjątkowo ważne?

Po pierwsze gospodarka, ponieważ rozwój gospodarczy gminy będzie miał pozytywny wpływ na rozwinięcie innych dziedzin, życia społecznego, takich jak kultura, sport, rozwój trzeciego sektora.

Przed wszystkim rozwój gospodarczy zatrzyma emigrację zarobkową młodych wykształconych mieszkańców. Powiat lubaczowski, a tym samym gmina Stary Dzików to obszary rolnicze. Podejmę wszelkie działania skierowane na rozwój rodzinnych gospodarstw rolnych. Przy wymienionych wcześniej moich działaniach i zamierzeniach gospodarstwo rolne może i powinno być dochodowym warsztatem pracy.

Aby wcielać dobre pomysły w życie należy mieć sojuszników. Gdzie ich Pan będzie szukał?

Wiadomo, że głównym dysponentem środków finansowych w nadchodzącej perspektywie będzie Urząd Marszałkowski i instytucje z nim powiązane. Moje kontakty z tą instytucją na przestrzeni kilkunastu lat z racji działalności społecznej i gospodarczej są częste i partnerskie. Z tych względów gdy zostanie wójttem mogę w pełni liczyć na wsparcie i zaangażowanie pracowników Urzędu Marszałkowskiego. Ponadto moimi sojusznikami będą ludzie mający wpływ na rozwój gospodarczy gminy, przedsiębiorcy, instytucje i organizacje z którymi już współpracuję. Dodam, że swoje sukcesy zawdzięczam w dużej mierze bliskim kontaktom z mieszkańcami gminy. Z kolei pozwala mi to, wykorzystując dostępne mi środki, wiedzę oraz doświadczenie wspomagać moje szeroko pojęte środowisko w którym zamieszkuje. Nadmieniam, że jestem kandydatem Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość, popieranym przez pozostałe partie prawicowe.

Rozmawiał Marian Ważny

W przedwojennym i powojennym Lubaczowie. Ulica Kościuszki (15)

Od Leszczyńskiego po Ochronkę

Naprzeciw furty cmentarza był dom lekarza **Zygmunta Leszczyńskiego**. Studia medyczne ukończył w 1911 r. Krakowie, specjalizację chirurgiczną we Lwowie i Wiedniu. Po służbie w wojsku przybył do Lubaczowa i stanął do konkursu na stanowisko dyrektora i ordynatora chirurgii w szpitalu. Podjął tu pracę w 1922 r. po dr Konerze i oprócz lat wojny i okupacji pracował na tym stanowisku aż do śmierci w 1953 r. Był długoletnim zasłużonym dyrektorem tegoż Szpitala Powiatowego. Przeprowadził jego modernizację (m.in. w 1930 r. wodociąg, w 1935 r. elektryfikacja, w 1947 r. nadbudowa piętra). Za Sowietów wobec groźby aresztowania i wywiezienia na Sybir, wiosną 1940 r. przedostał się przez granicę sowiecko-niemiecką do strefy niemieckiej do Cieszanowa skąd udał się potem do Brzozowa. Do Lubaczowa wrócił w 1945 r. [Jako pierwszy pisał o tym lek. med. Jerzy Tabaczek] Doktor Leszczyński codziennie dojeżdżał jednokonną bryczką będącą na wyposażeniu szpitala. Opowiadał mi ojciec [ES], że doktor był w szpitalu od wszystkiego i nic mu z działalności szpitala nie umykało. M.in. „odbierał poród” młodszych braci; w 1938 r. - Mieczysława, w 1946 - Wacława. Potem w tym domu mieszkali **Mastalarczykowie** z dwoma synami, z młodszym „Miśkiem” chodziłem do podstawówki. W części domu lokatorami byli **Marian i Katarzyna Szajowscy z c. Urszulą**. Marian był pocztowcem, kierownikiem poczty w Cieszanowie i Lubaczowie, żona „Kasia” nauczycielką śpiewu (muzyki), uczyła też gry na mandolinie.

Kolejne domy... **Michalscy**, mąż murarz, robił posadzki w naszej drewni i kuczy, miał brata - emerytowanego por. WP. Obecnie nowy nabywca. Obok **Michał Ratowski**, rolnik, z żoną **Helena** - krawcową. Szyła ludziom z ulicy, również mojej mamie i nam dzieciom. Uczyła moją mamę kroju i szycia, pamiętam przynoszone i zwinięte w rulon wycięte z papieru formy i wzory haftów. Przyjaźniły się. Była niskiego wzrostu. Zginęła tragicznie w podeszłym wieku pod kołami samochodu przechodząc przez ulicę przy swoim domu. Mieli córkę po mężu **Szeliga** a Szeligowie syna. Następny dom - **Karola Kapla**, potem syn **Jan Kapel**. Niemal pod ich domem była studnia miejska. W kolejnym domu stojącym inaczej niż wszystkie bo równiegle do ulicy mieszkała wdowa **Pasławska** (Rusinka). Miała parobka. Potem mieszkał tu szewc **Sikora**. Załączona fot. pochodzi z przedwojennej pocztówki pozyskanej dzięki uprzejmości p. Łańcuckiego z Przemyśla - pokazuje fragmentu ulicy pochwyszy od domu Sikory.

W drewnianym starym domku Rusina **Dumy** mieszkała potem „**Jewcia**” (Małeczka?). Plac kupił **Zygmunt Argasiński** i postawił dom murowany. Za nim było kilka pól. M.in. na polu Kosiora, Mańkowskich i Szajowskich potem wybudowali się Stanisław Mirkowski i obok Pęcakowie.

Następnym był dom **Tadeusza i Rózi Małeckich**. On był emerytowanym policjantem, rolnikiem. Mieli dzieci: córkę i syna Tadeusza. Z tyłu parceli Małeckich, na zapleczu ul. Kościuszki (dziś ul. Kurierów) za okupacji Sowietów postawili dla siebie blok mieszkalny. W nim potem Niemcy urządzili drugie getto. Małecki był potem grabarzem. Jest znana w rodzinie związana z tym taka powiastka: Mój starszy brat gdy był dzieckiem zapytał kiedyś ojca: „*Tato jak on jest grabarzem i wszystkich zakopuje to kto zakopie jego...?*”. Przy domu Małeckich niemal na granicy posesji rósł ogromny kasztan, skąd my dzieci czerpaliśmy kasztany na szkolne „prace ręczne” jak i do swawolnego rzucania. Dom został rozebrany.

Obok mieszkał **Stefanowski**, nauczyciel, potem jego zięć **Turek**. Turkowie mieli syna Tadeusza, córki Elę i Anię. Obecnie nowy nabywca - ww. Sikory córka. Obok pusty plac nabyli **Wasilewscy**. On - emerytowany pułkownik WP, nauczyciel Przysposobienia Wojskowego w liceum.

Kolejny dom - **Jana Krausa**, mieszkał też w nim jako lokator **Wiktor Żumański**, sekretarz Urzędu Gminy Lubaczów, potem córka Krausa - **Janina** i **Józef Świstowiczowie**. Mieli dwoje synów, Czesław i Jan. Stary drewniany dom rozebrany, obecnie nowy dom murowany Wojciecha i Bronisławy Mazepów. Żona była higienistką, pan Wojciech - fachowiec instalacji wod.-kan. i majsterkowicz, uczynny sąsiad.

Naprzeciw domu Margrafów mieszkała rodzina **Fusińskich**, z których syn **Feliks** był bez jednej nogi (stracił ją w wojnie 1914 r.) i poruszał się o kuli. Był długoletnim kasjerem Urzędu Miasta. Do pracy dowoził go codziennie furmanką mieszkający naprzeciw bramy żydowskiego cmentarza **Władysław Gorczyński**. **Feliks** ożenił się z wdową, żoną swego brata - **Kazimierą**. Był gruby, łysy, całymi dniami stał przy płocie i chętnie nawiązywał rozmowę z przechodniami. Był naszym sąsiadem z naprzeciwka, wielce dowcipny, wręcz rubaszny, potrafił wymyślać śmieszności, przeinaczone nazwy itp. Obecnie nowy nabywca, stary dom drewniany rozebrany.

Kolejny dom - **Rusinki Anny Niecko**, potem jej córki **Maryli** po mężu **Śniegockiej**, (koleżanka mojej mamy), dziś in. właściciel. Obok pusty plac - pole, własność **Pietrasiewicza** z Ostrowca, obecnie polna dróżka, pieszy skrót do ul. Kurierów. Za dróżką drewniany dom rodziny rolniczej **Ciećkiewiczów**. Ich córki były nauczycielkami a syn dr **Adam Ciećkiewicz** był adwokatem w Lubaczowie, mieszkał potem przy ul. Piłsudskiego. Gdy przez pewien czas był burmistrzem Lubaczowa, właśnie po tej lewej stronie ulicy Kościuszki założono pierwszy chodnik z płytek. Tu przy Kościuszki do ostatnich swych dni mieszkała **Wanda Ciećkiewicz** z matką. Potem dom sprzedany **Knapom**, Knapowa długie lata sprzeda-



LUBACZÓW. Ul. Kościuszki.

wała w sklepie spożywczym. Przy skraju posesji była miejska studnia, z której okoliczni mieszkańcy zanim nie mieli swojej czerpali wodę.

Na następnej posesji był dom **Antoniego Argasińskiego**, który prowadził w podwórzu masarnię, wyrabiał wysokiej klasy wędliny i sprzedawał w swoim sklepie we własnej kamienicy naprzeciw kościoła. Potem własność córki - **Elidii** po mężu **Winiarz**. Winiarzowie mieli synów - **Zbigniewa** i **Wacława** oraz córkę **Małgorzatę**, obecnie mieszka tu **Wacław** z żoną **Jadwigą**. Obok murowany dom **Karola Argasińskiego** - austriackiego policjanta, potem własność **Janiny** po mężu (generale) - **Pietrasiewicz**, pracownicy służby zdrowia. Mieli synów: **Ireneusza** i **Leszka**. Leszek udzielał mi korepetycji z matematyki (nie byłem orłem). Obecnie własność **Ochronki**... bo następnym zabudowaniem była i jest prowadzona przez siostry zakonne „**Ochronka**” dla dzieci ale o tym już następnym razem... [Czcionka pogrubiona - osoby dawno zmarłe]

Każdy ma „swoją” ulicę. Taką była moja. Ulica przy której szczęśliwie wzrastałem wśród braci i przy najlepszych na świecie rodzicach. Opisuując zakątki ul. Kościuszki i jej mieszkańców, niejako przypominam, że tu było miejsce czasami biedne („ciasne ale własne”), liche podwórko z którego wyszliśmy, gniazdo z którego wyfrunęliśmy, miejsce gdzie z taką nadzieją kołysali nas dziadkowie i z taką miłością tulili rodzice...

Adam Szajowski

BĘDĘ SŁUŻYĆ MIESZKAŃCOM MIASTA I GMINY CIESZANÓW

Zaskoczyła Pani wszystkich i to nie tylko w cieszanowskiej Gminie. Co skłoniło Panią do podjęcia decyzji o kandydowaniu na urząd burmistrza?

Żyję w środowisku, które - moim zdaniem - zasługuje na to, aby jego mieszkańcy decydowali o wszystkim co ich dotyczy. Odczuwam, iż tak nie było do tej pory, dlatego czas to zmienić. Komitet Wyborczy Wyborców: *Twój Głos Się Liczy ! Czas Na Zmiany* zaproponował mi kandydowanie na burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów. Zgodziłam się na to dopiero po długim namyśle. Dziękuję członkom tego Komitetu, dołożę wszelkich starań, aby ich nie zawieść, jak też wszystkich mieszkańców, spośród których wielu zachęcało mnie do wstąpienia w szranki wyborcze z długoletnim burmistrzem, co jest decyzją odważną, ale też ryzykowną.

Staje się Pani osobą publiczną, proszę więc o kilka niezbędnych informacji o sobie: rodzina, praca, doświadczenie, wykształcenie, przynależność partyjna.

Ponad 17 lat temu, zaraz po ukończeniu studiów wyższych na Politechnice Rzeszowskiej, na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska rozpoczęłam pracę w Urzędzie Miasta i Gminy Cieszanów. Moim zamierzeniem był ciągły rozwój zawodowy, co skutkowało podnoszeniem wiedzy aby rozwijać m.in. umiejętności, w tym celu ukończyłam studia podyplomowe z europeistyki i Akademię Funduszy Europejskich dla Administracji Publicznej. W tutejszym Urzędzie doświadczyłam pracy na wielu stanowiskach, m.in. pracownika w biurze obsługi Rady Miejskiej w Cieszanowie, Sekretarza Miasta i Gminy Cieszanów, Kierownika Referatu Organizacyjnego, pełnomocnika ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz Systemu Zarządzania Jakością. Mój wysiłek i zaangażowanie były doceniane i nagradzane – w 2010r. dostałam od burmistrza Nagrodę Samorządową. Jednak po wyborach w 2010 r. sytuacja zmieniła się na tyle, iż musiałam rozpocząć pracę w Fundacji Akademia Obywatelska. Był to dla mnie bardzo trudny okres, który wiązał się z częstymi wyjazdami do biura Fundacji do Rzeszowa oraz w różne zakątki Podkarpacia, ale także dawał mi ogromne możliwości rozwoju i doszlifowania swoich umiejętności zarówno na polu pozyskiwania środków jak i partycypacyjnej pracy ze społecznością. Te dwa i pół roku pracy w Fundacji w Rzeszowie pozwoliły mi na nawiązanie licznych kontaktów zarówno w naszym województwie jak i w Polsce. To czas kiedy dane mi było poznać zasady działania największych przedsiębiorstw i przedsięwzięć, które osiągnęły sukces w różnych dziedzinach, np. turystyce, przedsiębiorczości społecznej czy zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Poznanie dobrych praktyk jak i ich twórców to niezwykle i cenne doświadczenie, które mogę wykorzystać w naszej społeczności. Od 2008 r. jestem Prezeską Lokalnej Grupy Działania „Serce Roztocza” z siedzibą w Cieszanowie – stowarzyszenia, które pozyskało środki z PROW LEADER, na szeroko rozumiany rozwój obszarów wiejskich w gminach: Cieszanów, Narol, Horyniec Zdrój. Przedsięwzięcia, na które z tego programu przyznano za pośrednictwem LGD pomoc finansową w naszej gminie to m.in.: przebudowa budynku Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie (240 000 zł), doposażenie Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie oraz świetlic wiejskich na terenie gminy Cieszanów (151 290 zł), przystosowanie Wiejskiego Domu Kultury w Dachnowie do pełnienia współczesnych funkcji – II etap (257 467 zł), adaptacja pomieszczeń budynku wielorodzinnego z przeznaczenia na świetlicę osiedlową w Nowym Lublińcu osiedle (82 000 zł). Poza tym Lokalna Grupa Działania „Serce Roztocza” pozyskiwała środki zewnętrzne na zadania na rzecz seniorów, dzieci i młodzieży, osób bezrobotnych a także dla niepełnosprawnych. A co do przynależności do partii politycznej to nigdy do żadnej nie należałam.

Jak zamierza Pani przekonać wyborców do swojej osoby, jakie metody będzie Pani stosować, kto będzie Pani pomagał?



Najistotniejszy jest dla mnie bezpośredni kontakt z Mieszkańcami Miasta i Gminy Cieszanów. Mam zamiar odwiedzić wszystkie gospodarstwa, aby wzajemnie zapoznać się z jak największą liczbą osób i porozmawiać. Podczas wizyt przekazuję prośbę, aby mieszkańcy wzięli udział w wyborach a przez to włączyli się w życie środowiska lokalnego. Chcę także przekonać odwiedzane przeze mnie osoby, że naprawdę ich głos będzie wysłuchany a decyzje będą podejmowane zgodnie z wolą większości. Przekazuję też propozycje działań na najbliższą kadencję. Mieszkańcy będą mogli zapoznać się z nimi; szczegółowo omówię je na otwartych spotkaniach, które planuje zorganizować wspólnie z kandydatami na radnych. Będzie to też moment na rozmowę, wyjaśnienie i doprecyzowanie zapisów. Wspiera mnie wiele osób, które mają wielki autorytet i poważanie w naszej gminie i nie tylko. Mój mąż uznaje moją decyzję za słuszną. Spotykam się z życzliwością i sympatią, nie tylko wśród kobiet. To napawa mnie dużym optymizmem i przekonuje o słuszności działania.

Kadencja w samorządach trwa cztery lata. Czy rozpocznie Pani od kadrowego trzęsienia ziemi, narzekania na poprzednika?

Nie planuję żadnej *rewolucji kadrowej*. Ważne dla mnie jest, aby pracownicy tworzyli zgrany zespół, a przede wszystkim byli otwarci na oczekiwania mieszkańców i kreatywni w rozwiązywaniu ich problemów. Znam swoje przyszłe prawa i obowiązki, wiem czego też będę oczekiwać od pracowników. Mówię powoli i wyraźnie, nie podnoszę głosu, umiem słuchać, potrafię uznać rację rozmówcy, przyznać się do błędu, każdą decyzję podejmuję po przeanalizowaniu wszystkich argumentów, nie brakuje mi też konsekwencji w działaniu. To nie jest samouielbienie, ale taki powinien być przełożony wobec pracowników, a w szczególności takie predyspozycje musi mieć dobry gospodarz. W swojej pracy skupiać się będę na tym co przed nami a nie na narzekaniach na poprzednika.

Dla Pani istotne jest z kim będzie Pani pracować, dla wyborców już nie, oni oczekują zmian w sposobie sprawowania władzy gminnej, chcą wiedzieć czy będzie Pani rządzić, czy służyć?

W pracy samorządowej na stanowisku burmistrza chcę służyć społeczeństwu, ale nieodzowne jest dobre zarządzanie zespołem urzędników. Zrobię wszystko aby urząd działał przejrzysto a każdy mieszkaniec był traktowany życzliwie i z szacunkiem. Ważna dla mnie będzie także bieżąca analiza działalności jednostek organizacyjnych czy spółek gminnych pod kątem ich rozwoju, który powinien związany z zaspakajaniem potrzeb społecznych. Mam świadomość samodzielności działania stowarzyszenia, które prowadzi kilka szkół, lecz ono też wymaga wsparcia. Powtórzę się: chcę służyć ludziom czyli wsłuchiwać się w ich oczekiwania i potrzeby po to, aby je realizować. Będę wzorować się tylko na tych, którzy swoją pracę traktują jako powołanie.

Sądę, że zna Pani ustawę o samorządach, w której są zawarte prawa i obowiązki burmistrza. Ustawa nie dzieli ich na ważne i pilne, jak również takie które można potraktować ulgowo. Jednak żyjąc i pracując w tym środowisku prawie dwadzieścia lat ma Pani rozeznanie co jest najpilniejsze, co powinno być priorytetem.

W tym pytaniu jest już gotowa odpowiedź. Wszystko jest ważne, do czego zobowiązuje ustawa. Jednak zależnie od warunków lokalnych pewne sprawy są priorytetowe. Dla naszej gminy – według mnie-takimi są: rodzina, praca, edukacja, bezpieczeństwo.

Obecnie Gmina jest zadłużona, jakie będzie Pani podejście do tego tematu, czy poprzez rozsądne wydatkowanie dochodów własnych i subwencji poprawi się Pani stan finansów Gminy?

Na obecny stan finansów nie miałam wpływu i przyjmę je takimi jakie są. W ciągu kadencji będę się starała unikać powiększania zadłużenia. Mam w pamięci to, co mówił ś.p. prof. M. Kulesza: Gminy zadłużają się, gdyż będą chciały wykorzystać dotacje UE na inwestycje, które nie służą ich rozwojowi.

Wiele inwestycji gminnych można realizować sukcesywnie. Przy planowaniu zadań inwestycyjnych musimy kierować się też rachunkiem ekonomicznym. Będę przygotowywać budżet oparty m.in. na sprawnym i skutecznym pozyskiwaniu środków, sprawiedliwym ich podziale i na ich rozsądnym wydatkowaniu.

Rozmawiała: Anna Michalska

Uciekinierzy z Krotoszyna w Narolu

10 lipca 2000 roku przybyła do Narola starsza pani z wnuczką. Pragnęła odwiedzić miejsce, gdzie wraz z matką ukrywała się przez kilka dni. Ktoś z mieszkańców Narola skierował ją do mnie. Weszła do domu z pytaniem „Czy może mnie Pan zaprowadzić do domu Koczana na Łozach? Nie mogłem odmówić takiej prośbie. Intuicja podpowiadała mi, że będzie coś ciekawego. Zwykle za takimi prośbami kryją się bardzo ciekawe wydarzenia.

Wsiadliśmy do samochodu i jedziemy. Skręcamy w leśną drogę na Łozy. Pani Skowrońska – bo tak się nazywała- opowiada: W 1939 roku, będąc 5 – letnią dziewczynką przyjechałam pociągiem z Krotoszyna przez Lublin do Rawy Ruskiej. We wrześniu 1939 roku w Krotoszynie zorganizowano transport kolejowy dla żon i rodzin oficerów z 56 pułku piechoty z Krotoszyna. Z Rawy Ruskiej przewieziono kilkadziesiąt kobiet i dzieci. Przywieźli ich rolnicy z Narola Miasta i Narola Wsi. Władze gminne ulokowały uciekinierów w sali teatralnej, która po II wojnie światowej była to sala kinowa.. Z tej sali mieszkańcy Narola Miasta i Narola Wsi, którzy mieli dobre warunki lokalowe zabierali do swoich domów wymęczone podróżą kobiety.

Rozprowadzającym po Narolu mieście kobiety był Stanisław Czastkiewicz. W czasie I wojny światowej był w wojsku austriackim. Zawędrował nawet na front włoski. Po II wojnie światowej był woźnym w Narolu Mieście. Jedną z pań Czastkiewicz umieścił na Krupcu u Jana Wolańczyka, którego w późniejszym czasie Niemcy rozstrzelali jako zakładnika w Lublinie. Dwie panie zamieszkały

cd. ze str. 1 u Jana Brogowskiego przy ulicy Józefowskiej,

tuż za rzeczką. Rozprowadzający umieścił jedną z pań u Leona Rysiewskiego. Po dwóch latach pani ta przeniosła się do Rubina, który mieszkał kilkadziesiąt metrów dalej. Aleksander Szajewski mieszkający przy ulicy Kościelnej przegarnął jedną osobę. Moja znajoma z Mielca wraz z matką zamieszkała w domu przy ulicy Józefowskiej, ale nazwiska gospodarza nie pamiętała. Obiecała, że gdy wróci do Mielca, wówczas napisze mi w liście nazwisko gospodarza. Pani Urszula słowa dotrzymała, list napisała lecz obiecanego nazwiska nie było. Mama pani Małgorzaty stwierdziła, że nie warto, że trzeba zapomnieć! Dlaczego? Poniżej wyjaśnię.

Po Narolu Wsi kobiety rozprowadzał Władysław Banaś. Nie znamy nazwisk gospodarzy, którzy przyjęli uciekinierów z Krotoszyna. Wiemy tylko, że Władysław Banaś przyjął do swego domu dwie kobiety: panią Smarzewską z dwoma jej synami (5 miesięczny i 5 -letni). Razem z panią Smarzewską do Narola przyjechał i zamieszkał u Władysława Banasia brat kapitanowej Smarzewskiej, student 3 roku Seminarium Duchownego. U Władysława Banasia mieszkała też kapitanowa o nazwisku Krupa.

Pani Małgorzata w drodze na Łozy opowiada: „Zamieszkaliśmy w Narolu przy ulicy Józefowskiej, żyło się nam spokojnie. Mama od czasu do czasu coś sprzedawała i mieliśmy na życie. Chodziliśmy na Łozy i tam u rolników kupowaliśmy mąkę, ziemniaki i inne produkty. Gdy Ukraińcy napadli na Narol, mama zapakowała nasze ubrania do kuferka i ten kuferek zakopała na podwórku.. Poszliśmy we dwie przez las na Łozy. Tam zatrzymaliśmy się na kilka dni u Koczana. Gdy Ukraińcy wycofali się, wróciliśmy do domów. Mama odkopowała kuferka. Był pusty. Mama z rozpaczą prosiła gospodarza o zwrot skradzionych rzeczy lecz gospodarz wyparł się”.

Pani Maćkowiakowa, tak nazywała się mama pani Urszuli, musiała przeboleć stratę ostatnich cennych rzeczy. Po wycofaniu się Niemców do Narola przybył pan Maćkowiak, lecz żony i córki nie zastał w Narolu. Wyjechał przez Zamość, Lublin, do domu w Krotoszynie.

Henryk Wolańczyk

Autorski koncert Marcina Stycznia

Dzięki zaproszeniu Stowarzyszenia „Czas na pomoc” przyjechał do Oleszyc pieśniarz, kompozytor, autor tekstów, dziennikarz Marcin Styczeń. W sali sportowo-widowiskowej 26 września dał koncert poezji śpiewanej.



Marcin Styczeń

Oleszyckie Stowarzyszenie „Czas na pomoc” realizuje w tym roku projekt „Dekalog wartości”, współfinansowany przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.-Celem projektu jest zjednoczenie i zaktywizowanie naszej społeczności w działaniach na rzecz zwiększenia dostępu do kultury; utrwalenie uniwersalnych wartości, takich jak: rodzina, miłość, przyjaźń, sztuka; zwiększenie świadomości i przynależności rodzinnej, kulturowej i narodowej; promowanie wolontariatu i filantropii. Zadania te realizujemy w partnerstwie z czterema szkołami gminy Oleszyc. Zaplanowaliśmy trzy dni tematyczne, po jednym w miesiącu, w których przedstawimy dorobek tego projektu. Dziś dzień pierwszy – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia Zbigniew Dorota. Podał kwoty pieniężne, jakie Stowarzyszenie przeznaczyło na stypendia, zakup strojów i rekwizytów teatralnych, sztalug oraz na nagrody za udział młodzieży w konkursach.

W tym pierwszym dniu tematycznym (26 września) dla najmłodszych w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury aktorzy Teatru Nowego z Rzeszowa przedstawili sztukę pt. „Księżniczka na ziarnku grochu” w reżyserii Sławomira Gaudyna. Aktorzy tego teatru przeprowadzili także warsztaty teatralne dla uczniów szkół, a z emisji głosu doradzał Marcin Styczeń. Na sali sportowo-widowiskowej przedstawiono wystawę uczniowskich prac plastycznych i literackich. W zdecydowanej większości były to drzewa genealogiczne rodzin i prace ukazujące rodzinne korzenie. Leśne duszki w inscenizacji sprzątały świat i pokazały się w tańcu do słów piosenki „Kalinka”. Wiceprezes Stowarzyszenia Maria Lechowicz wraz z członkami Zarządu wręczyła nagrody dla zwycięzców konkursów. W konkursie plastycznym otrzymali je: w grupie klas I-III - Oliwia Ozimek, Karolina Ozimek, Jakub Baran; w klasach IV-VI - Jagoda Błaż, Kasper Paryniak, Katarzyna Zaniewicz; w konkursie literackim-Maciej Dworak, Paweł Piłśniak, Julia Borowiec. Wśród gimnazjalistów w konkursie literackim laureatami byli: Natalia Jamińska, Barbara Przychodźka, Aleksandra Nepelska, a w konkursie plastycznym: Sylwia Mazur, Wiktoria Dorosz, Kornelia Szpunar. Panie z kół gospodyń zorganizowały „słodkie” spotkanie przy rodzinnym stole. Można było nabyć najnowszą książkę Ernesta Brylla i Marcina Stycznia „Duchy potępionych” oraz jego płyty.

Gwiazdą wieczoru był jednak sam Marcin Styczeń. Dał koncert poezji śpiewanej, który był jakby przeglądem jego 20-letniego dorobku artystycznego. Szczególnie podobała się refleksyjna piosenka „Oj, co się dzieje ze mną”, a tak naprawdę, co się dzieje z nami, że „nie wiemy, kim jesteśmy”, bo „sfalszowano nas dokładnie” i „Bez korzeni nie ma skrzydeł” dedykowana mamie z dłońmi „wyciągniętymi do dawania, a w które spadam”. Ponadto podczas koncertu w Oleszycach jeden z utworów skomponowany do wiersza Tadeusza Nowaka, piewcy polskiej wsi, który jednak uciekł do miasta i ma wyrzuty sumienia, że tę wieś zdradził i zastanawia się „Jak się przed tobą ojciec wytłumaczę z Różańca który po ziarnku gubiłem”. Na życzenie słuchacza był utwór „Z gitarą chłopcy idą”, a nawiązując do projektu „rodzina-korzenie” zaśpiewał artysta balladę o swoim pradziadku Franciszku. Dziękujemy Panu Marcinowi za ten koncert, w którym było tyle przestrzeni dla Boga oraz refleksji nad naszym życiem. Tym koncertem dobrze wpisał się w „Dekalog wartości”.

Adam Łazarz

UCZCIWOŚĆ - BEZ POLITYKI

Rozmowa z kandydatem KWW Ziemia Lubaczowska na Burmistrza Lubaczowa – Januszem Waldemarem Zubrzyckim



Startuje Pan w wyborach burmistrza Lubaczowa po raz trzeci. W poprzednich kampaniach używał Pan hasła „Praca – rozwój – bezpieczeństwo”. Czy dalej są to Pańskie priorytety?

Oczywiście. Tych kierunków zamierzam się trzymać, bo są one najważniejsze dla miasta. Uważam, że program, który składałby się z obietnic typu: dróżki, ścieżki, kwiatki, drzewka, elewacje, imprezy itp. byłby niepoważnym traktowaniem mieszkańców miasta, które cierpi na brak miejsc pracy, na spore zadłużenie.

Zamiast zastanawiać się, jak upiększyć miasto, trzeba zabrać się za sprawy najpilniejsze. Tym bardziej, że na tego typu „atrakcje” nie da się zdobyć funduszy zewnętrznych, trzeba to wykonywać za wyłącznie własne pieniądze. Skuteczne wnioski o dofinansowanie muszą być mocno uzasadnione, trzeba w nich wykazać niezbędne potrzeby środowiska, jak również przewidywane efekty, które mają się przyczynić do rozwoju miasta.

Czy Pana zdaniem Lubaczów ma szansę na rozwój?

Moim zdaniem ma, jednak nie będzie to proste. Konieczne są potężne nakłady pracy, współdziałanie władz miasta, gminy, powiatu. Wszyscy mówimy o konieczności pozyskania inwestorów, jednak trzeba wiedzieć jak to zrobić, jakie działania należy podjąć. Oczywiście zawsze mamy na myśli inwestorów z zewnątrz, na bok jakby odkładając miejscowych przedsiębiorców - to nieco błędne myślenie. Kilka lat temu udało się w Lubaczowie utworzyć podstrefę SSE Mielec. Niestety, kolejne lata nie przyniosły nic nowego, zatrzymaliśmy się. W ostatnim okresie miasto pozyskało środki na budowę infrastruktury na kolejnych terenach przeznaczonych dla podstrefy. To spory krok naprzód i tę inwestycję należy dokończyć. Samo jednak posiadanie terenów czy obiektów pod inwestycje nie gwarantuje zainteresowania ze strony potencjalnych inwestorów. Miasto musi podjąć stałą współpracę z Centrami Obsługi Inwestorów, z Agencją Rozwoju Przemysłu, która zarządza wszystkimi specjalnymi strefami w kraju, z Polską Agencją Informacji i Inwestycji Zagranicznych, z organizacjami przedsiębiorców. Instytucje te posiadają bieżącą wiedzę na temat podmiotów, które poszukują terenów, obiektów, rynków zbytu, kooperantów. Potrafią ukierunkować starania o pozyskanie inwestycji. Miastu potrzebna jest profesjonalnie przygotowana oferta inwestycyjna, precyzyjnie określająca nasze możliwości, zasoby, potrzeby. Trzeba uczestniczyć w targach inwestycyjnych, brać udział w konferencjach o profilu gospodarczym, wreszcie – należy korzystać z porad i pomocy ekspertów i nie starać się dochodzić do wszystkiego „własną drogą”. Świat nam ucieka i nie ma czasu na uczenie się od podstaw i dochodzenie do własnych wniosków.

Co można zrobić dla miejscowych przedsiębiorców?

Przede wszystkim traktować ich życzliwie, bo oni, po pierwsze sami na siebie zarabiają, po drugie – dają pracę innym. Należy ułatwiać im przechodzenie przez procedury urzędowe, skracać czas oczekiwania na decyzje, pozwolenia, zaświadczenia. Urzędnik ma też doradzać, nie tylko egzekwować i wymagać. Trzeba tworzyć przyjazny klimat dla przedsiębiorców, ze szczególnym uwzględnieniem miejscowego środowiska małego i średniego biznesu. W ostatnich latach wiele się w tej kwestii poprawiło i należy iść tą drogą. Ponadto – należy dążyć do opracowania programu ulg dla tych, którzy tworzą miejsca pracy, budują nowe obiekty, rozwijają działalność. Nie wolno zapomnieć też o tych, którzy działalność prowadzą jednoosobowo, oni powinni być pod szczególną opieką, bo są na rynku najsłabsi!

Rozumiem, że kwestie gospodarcze mają dla Pana priorytetowe znaczenie. Co ponadto chciałby Pan zaproponować mieszkańcom miasta?

Oczywiście nie należy zapominać o sprawach bieżących, o niezbędnych remontach, o rozbudowie infrastruktury, zwłaszcza na nowych osiedlach. Trzeba wspierać i dbać o rozwój szkół, kultury, sportu. Ważne jest, by słuchać głosów mieszkańców i starać się reagować w miarę możliwości na ich potrzeby. To ważne nie tylko dla burmistrza, ale również dla radnych, którzy muszą utrzymywać stały kontakt z mieszkańcami

swoich okręgów.

Mam zamiar starać się o budowę nowego stadionu, na którym oprócz zawodów piłkarskich, lekkoatletycznych, można by też urządzać inne imprezy plenerowe, które mogłyby zapewnić utrzymanie obiektu. Oczywiście w ramach inwestycji powstałyby nowoczesne trybuny, zaplecze socjalne, system nagłośnienia i oświetlenia. Myślę, że zasłużyliśmy jako miasto na nowy stadion, a teren po starym można wykorzystać jako obszar pod działalność gospodarczą.

Chciałbym rozbudować i zmodernizować Miejski Dom Kultury. Brakuje w nim sal do zajęć, prób, ćwiczeń. Ponadto warto by uruchomić w MDK na nowo kino, ale wymaga to zakupu nowoczesnej aparatury.

Myślę, że dobrym projektem jest utworzenie Centrum Nauki, oczywiście w wymiarze dostosowanym do naszych potrzeb i możliwości. Wspólnie z najbliższym sąsiadem – Gminą Lubaczów, jak również z powiatem moglibyśmy stworzyć taki projekt. Centrum zapewniałoby uczniom dostęp do nowinek technicznych, do nowych technologii. Należałoby tam uruchomić nowoczesnie wyposażone pracownie, z których korzystaliby zarówno uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów, jak również szkół średnich. Z pewnością łatwiej i taniej jest wyposażać jeden taki obiekt niż pracownie we wszystkich szkołach. W Centrum oprócz zajęć poglądowych czy laboratoryjnych mogłyby też odbywać się wykłady, prelekcje, pokazy. Chciałbym, aby nasza młodzież miała jak najlepszą i najszerzą wiedzę, która musi jej służyć w całym dorosłym życiu.

Teraz pytanie na „gorący temat”. Co dalej z obwodnicą Lubaczowa?

Kiedy ktoś podejmuje ze mną dyskusję na temat tak mocno nagłośnionej „obwodnicy” miasta, od razu pytam: A powiesz mi, do czego nam potrzebna ta obwodnica? Co za jej pomocą mamy osiągnąć?

Wypada wrócić pamięcią kilkanaście lat wstecz. Wtedy z zazdrością patrzyliśmy, jak inne przygraniczne miasta bogacą się dzięki pieniądзом klientów ze Wschodu. Niedaleki Tomaszów Lubelski z dnia na dzień piekniał, firmy rozrastały się, powstawały nowe zakłady, pozytywne zmiany widać było na każdym kroku. Dlaczego my nie mielibyśmy też skorzystać? Wtedy wrócił niemal zapomniany pomysł budowy przejścia granicznego w Budomierzu. Rozpoczęły się starania o realizację tej idei. Wszyscy powtarzaliśmy: będziemy mieli „swoje” przejście, zarobimy na handlu z Ukrainą, będą u nas kupować towary i usługi. Może nawet powstaną firmy specjalizujące się w produkcji dla odbiorców ze Wschodu. Od początku mieliśmy świadomość, że „nasze” przejście nie będzie duże, nie spowoduje znaczącego ruchu pojazdów, no i tych klientów też nie będzie w nadmiarze. Ale dobre i to!

Teraz powstał projekt wybudowania obwodnicy, która w efekcie miałaby wyprowadzić z miasta ruch kołowy do i z Budomierza. Czy to znaczy, że chcemy się pozbyć z miasta tych, nielicznych w końcu, klientów? Nakłonić ich do ominięcia Lubaczowa i naszych firm?? Zresztą, pamiętając o słusznym protestach mieszkańców osiedli na Mazurach, którzy nie chcą mieć pod domami drogi przelotowej, warto też zapytać mieszkańców ul. Dąbka i sąsiednich, co myślą o takiej obwodnicy, która omija tylko część miasta...

Jeśli jednak Drogi Wojewódzkie mają nadmiar pieniędzy i chcą wydać w Lubaczowie, to chętnie podpowiemy im, co nam jest bardziej potrzebne. Ot, choćby przebudowa skrzyżowania ulic Kościuski, Słowackiego i Sienkiewicza, które w ciągu dnia wielokrotnie się niemiłosiernie korkuje. A może przebudowa skrzyżowania ulic Unii Lubelskiej i Konopnickiej, które choć ostatnio doczekało się wymiany nawierzchni jezdni i chodników, to podczas większych opadów zamienia się w miejską sadzawkę, a bezpieczeństwo ruchu nie poprawiło się ani o troszeczkę? Moglibyśmy dalej podpowiadać...

Pana największe marzenie związane z przyszłością Lubaczowa.

Mam takie marzenie - chciałbym doczekać chwili, kiedy pierwszy inwestor wbije łopatę pod budowę nowego zakładu. Daję słowo, że z przyjemnością też sięgnąłbym po narzędzia, żeby w tym pomóc i wcale nie żartuję!

Co chciałby Pan przekazać mieszkańcom?

Przede wszystkim życzenia wszelkiej pomyślności oraz wiary w to, że razem możemy zadbać o rozwój naszego miasta. Bądźmy aktywni, wymagajmy od siebie i od innych. Pomyślna przyszłość Lubaczowa to przecież nasz wspólny interes.

Rozmawiał Ryszard Kaczka

Kandydaci KWW Ziemia Lubaczowska do Rady Miejskiej w Lubaczowie.



Okręg nr 1 – **Elżbieta Puk**
59 lat, wykształcenie średnie
ekonomiczne, pracownik Miejskiej
Biblioteki Publicznej w Lubaczowie



Okręg nr 2 – **Elżbieta Gliniak**
56 lat, wykształcenie średnie, prowadzi
z mężem rodzinną firmę



Okręg nr 3 – **Marian Słotwiński**
55 lat, wykształcenie średnie techniczne.



Okręg nr 4 – **Lidia Kornaga**
58 lat, wykształcenie wyższe
administracyjne, inspektor w MZGKiM
w Lubaczowie



Okręg nr 7 – **Marian Szałański**
61 lat, wykształcenie wyższe prawnicze,
prowadzi własną kancelarię prawną



Okręg nr 8 – **Stanisław Witko**
57 lat, wykształcenie średnie, emeryt.
Prezes Wspólnoty Mieszkaniowej na os.
Słowackiego w Lubaczowie



Okręg nr 9 – **Krzysztof Czerniak**
37 lat, konsultant telefonii komórkowej,
organizator finałów WOŚP w Lubaczowie



Okręg nr 12 – **Elżbieta Stępień**
62 lata, prowadzi własną działalność
gospodarczą



Okręg nr 15 – **Zdzisław Kosior**
55 lat, prowadzi własną działalność
gospodarczą

Ludzie potrzebują pracy i chleba a nie igrzysk



Rozmowa z Mariuszem Kurkiem kandydatem do
Rady Powiatu z Komitetu Wyborczego „Ziemia Lu-
bachowska”. Lista nr 17 poz. 4

- Jakie motywy kierują Panem, by mimo licz-
nych zajęć związanych z prowadzoną działalnoś-
cią gospodarczą i pełnieniem kilku funkcji spo-
łecznych, aby kandydować na radnego do Rady
Powiatu?

- Uważam, że przez wieloletnią pracę bezpośred-
nio z ludźmi, a obecnie na co dzień stykający się
z ich problemami – mogę swoim doświadczeniem
pomóc wybrać takie rozwiązania, które poprzez
sprawniejsze działanie Starostwa mogą im pomóc
w zwykłej codziennej rzeczywistości i ułatwić ży-
cie.

- Proszę o ewentualne działania i pomysły, które nasuwają się Panu na dzisiaj

- Chciałem podkreślić, że jako człowiek niezależny finansowo i politycznie nie
mam zamiaru w razie wyboru mnie do Rady Powiatu przyjeżdżać na sesje jako
maszynka do głosowania oraz w celu skasowania diety. Mam własne pomysły,
będę też głosował za dobrymi rozwiązaniami zainicjowanymi przez innych ra-
dnych.

- Proszę o konkrety

- Funkcjonujący w Lubaczowie piękny szpital z wieloma oddziałami leczeni-
cznymi boryka się z problemami kadrowymi, szczególnie jeśli chodzi o lekarzy
specjalistów, których mimo doskonałych warunków do pracy ciągle brakuje. Tak-
że średni personel medyczny to formacja coraz bardziej wykurszająca się, brak
pełnej obsady na oddziałach, a młode kadry jak na lekarstwo. I tutaj mam po-
mysł, aby w działających na terenie powiatu średnich szkół zawodowych utwo-
rzyć profil kształcący przyszłe pielęgniarki. Zdaję sobie sprawę, że jest to zawód
bardzo ciężki i odpowiedzialny, ale tym młodym ludziom trzeba zaproponować
przy obecnych dobrych warunkach pracy odpowiednio adekwatne wynagrodzenie
– chętni na pewno by się znaleźli.

- Kolejny temat – drogi

- W swojej codziennej pracy korzystam z drogi z Oleszyc do Dzikowa i granicy
z województwem lubelskim. Jest ona w opłakanym stanie od wielu już lat i jak
plotka wśród mieszkańców niesie dopóki pewien Pan jest radnym powiatowym na
lepsze się nie zanosi. Zrobię wszystko co w mojej mocy żeby budowa lub remon-
tej drogi w końcu ruszyła. Wstyd, żeby tak często uczęszczana trasa nadal była
pełna dziur, a różne drogi leśne i podrzędne wyłożone były pięknym asfaltem. Przy
tym temacie chciałbym też poruszyć sprawę przystanku autobusowego w Luba-
czowie. Rzesza dojeżdżających z całego powiatu szczególnie dzieci jest zdana na
czekanie pod gołym niebem co szczególnie w okresie jesienno – zimowym wola
o pomstę do nieba. Na dawnym miejscu poczekalni i dworca powstanie kolejny
market jakby ich w Lubaczowie było jeszcze za mało.

- Rolnictwo

- Bardzo na terenie powiatu rozdrobnione gospodarstwa rolne potrzebują sta-
łej bazy skupowej zbóż i innych produktów rolnych. Myślę że Starostwo może
dużo pomóc poprzez swoich fachowców, oraz dobre stosunki z Ministerstwem
Rolnictwa.

- Co z bezrobociem?

- Ja widzę pewne szanse w byłym Zakładzie Maszyn Budowlanych, któ-
ry produkował wcześniej dla przemysłu zbrojeniowego zatrudniając kilkaset
osób. W związku z wzrostem środków państwa na zbrojenie istnieje szansa żeby
w tym zakładzie reaktywować dawną produkcję. Sprawa bezrobocia to temat rze-
ka. Widzę rozwiązanie tego problemu poprzez szkolenie młodzieży w konkretnych
zawodach na poziomie szkół średnich, fundowanie stażów na potrzeby przyszłych
pracodawców, składających określone oferty w Powiatowym Biurze Pracy. Ja na
przykład chętnie przyjmę do pracy na staż młodych piekarzy. Czasami ludzie za-
dają sobie pytanie, jak to jest z tym bezrobociem. Mam kolegów przedsiębiorców
którzy chcieliby zatrudnić np. budowlanców, a okazuje się że ich nie ma, jak ju-
są to tacy co przyjeżdżają tylko do firmy, żeby im podbić zaświadczenie że prac-
dla nich nie ma.

- Reasumując to wszystko

- Uważam, że mogę mieć realny wpływ na sprawy związane z funkcjonowa-
niem Starostwa z pozycji i perspektywy zwykłego obywatela. Trzeba intensyfi-
kować starania i wysiłki by utrzymać powiat w strukturze administracyjnej kraju, t-
są coraz większe zakusy żeby go uszczuplić z wszelkiego rodzaju urzędów pu-
licznych (sąd, sanepid, urząd skarbowy). To dopełniłoby czarę goryczy bo ludź
stracą pracę, obywatele będą jeździć do Jarosławia. Należy dołożyć wszelkich st-
rań by powiat się rozwijał i miał znaczącą pozycję predysponującą go nie tylko
egzystowania ale do znaczącego rozwoju. Sprawując funkcję radnego pełniłby
w określonym miejscu i czasie dyżury, tak by na bieżąco informować na sesjach
aktualnych problemach społeczeństwa powiatu.

Rozmawiał R. Kacz

Mariusz Kurek – lat 50, żonaty, żona Ewa pielęgniarka SP ZOZ Lubacz
Dwoje dzieci: syn Łukasz prowadzący działalność gospodarczą, córka Małgorza
studentka III-go roku Uniwersytetu Rzeszowskiego

**17 września**

W Wielkich Oczach nietrzeźwy Adam G. poprzez jazdę na rowerze naruszył zakaz.

19 września

Na trasie Oleszyce – Zabiała Zenon P. z Starych Oleszyc w stanie nietrzeźwym prowadził samochód BMW.

W Oleszycach nietrzeźwy Adam R. z Cewkowa prowadził samochód Opel Astra.

25 września

W Baszni Dolnej Edward G. z Borowej Góry w stanie nietrzeźwym kierował motorowerem Routher.

26 września

W Budomierzu pomimo zakazu obywatel Ukrainy Z. Paduk pomimo zakazu kierował samochodem Audi.

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu podróżowała rowerem.

28 września

W Załużu nietrzeźwy Tadeusz S. kierował samochodem Opel.

29 września

W Ułazowie Franciszek G. i Teresa U. kierowali pod adresem Agnieszki i Grzegorza S. groźby karalne.

1 października

W Cieszanowie Mariusz S. z Nowego Siola i Jan T. z Cieszanowa poprzez jazdę na rowerach naruszyli zakaz.

2 października

W Budomierzu Andrzej G. pomimo zakazu kierował samochodem VW L4.

3 października

W Oleszycach nietrzeźwy Marcin O. z Lubaczowa kierował samochodem Seat Cordoba.

4 października

W Krowicy Hołodowskiej doszło do wypadku drogowego z udziałem rowerzysty i furgonetki. Z policyjnych ustaleń wynikało, że 25-letni kierujący samochodem dostawczym potrafił 42-letniego mieszkańca Krowicy Hołodowskiej, kierującego rowerem. Rowerzysta z ciężkimi obrażeniami został przewieziony do lubaczowskiego szpitala. Niestety pomimo starań lekarzy mężczyzna zmarł. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia, przeprowadzili oględziny i zabezpieczyli ślady. Teraz badane są okoliczno-

ści w jakich doszło do tego zdarzenia. Kierowca samochodu dostawczego był trzeźwy.

5 października

Na terenie powiatu lubaczowskiego zostały przeprowadzone policyjne działania „Trzeźwy Poranek”. 13 funkcjonariuszy przebadano łącznie 409 kierujących pojazdami. Wśród kontrolowanych policjanci ujawnili 5 przypadków kierowania pojazdem mechanicznym, w których kierowcy znajdowali się pod wpływem alkoholu.

W Łukawicy nietrzeźwy Mariusz S. prowadził samochód Audi.

W Lubaczowie Wojciech R. z Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

W Lubaczowie Ludwik J. będąc po wódce kierował samochodem Fiat Uno.

W Lubaczowie Bogdan G. pomimo zakazu podróżował rowerem.

W Cieszanowie nietrzeźwy Krzysztof S. z Nowego Siola kierował motorowerem „Longija”.

6 października

W Lubaczowie pomimo zakazu Łukasz W. kierował samochodem Peugeot.

7 października

W Zabiałej Eugeniusz M. poprzez jazdę na rowerze w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu podróżowała rowerem.

10 października

Około godz. 20 lubaczowska komenda Policji została powiadomiona przez pracownika DPS-u w Rudzie Różanieckiej o zaginięciu jednego z ich podopiecznych. Z relacji zgłaszającego wynikało, że 58-letni mężczyzna samowolnie odalił się z ośrodka i do wieczora do niego nie powrócił. Zaniepokojony personel postanowił powiadomić o tym fakcie lubaczowską Policję. Zaraz po zgłoszeniu dyżurny skierował w rejon poszukiwań wszystkich wolnych funkcjonariuszy oraz policyjnego przewodnika z psem tropiącym. W działaniach poszukiwawczych uczestniczyło 14 policjantów i 6 strażaków z OSP Ruda Różaniecka. Policjanci nawiązali kontakt z funkcjonariuszami z Komendy Powiatowej Policji w Tomaszowie Lubelskim, którzy przyłączyli się do akcji poszukiwawczej. Około godz. 2.30 tomaszowscy policjanci, na terenie Suśca napotkali mężczyznę przypominającego rysopisem zaginionego. Szybko okazało się, że faktycznie jest to zaginiony.

W Lubaczowie Piotr M. z Dachnowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW.

W Bałajach Paweł A. zamieszkały we wsi Tymce w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

W Horyńcu Józef W. z Wólki Horynieckiej poprzez jazdę na rowerze naruszył zakaz.

12 października

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu podróżowała rowerem.

15 października

W Lubaczowie w godzinach popołudniowych osobowe BMW, które staranowało ogrodzenie posesji a następnie uderzyło w blok stojący przy skrzyżowaniu dróg Słowackiego i Krasińskiego. Naoczni świadkowie poinformowali policjantów, że kierowca i pasażer BMW zbiegli przed ich przybyciem w kierunku Rynku. Funkcjonariusze zaraz po zdarzeniu wylegitymowali dwie osoby, które swymi rysopisami przypominały opisanego wcześniej kierowcę i pasażera BMW. Jeden z legitymowanych przyznał się do kierowania pojazdem i spowodowania kolizji drogowej. 23-letni mieszkaniec Lubaczowa nie potrafił racjonalnie wytłumaczyć okoliczności, w jakich doszło do tego zdarzenia. Obydwaj mężczyźni zostali poddani badaniu na trzeźwość z wynikiem 0,00 promila. Policjanci podejrzewając u mężczyzn działanie narkotyków postanowili również pobrać od nich krew na zawartość środków odurzających. Ponadto za popełnienie rażącego wykroczenia i spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym funkcjonariusze zatrzymali kierowcy prawo jazdy.

16 października

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu podróżowała rowerem.

17 października

W Lubaczowie Alicja K. pomimo zakazu podróżowała rowerem.

20 października

W Cieszanowie nietrzeźwy Józef S. podróżował samochodem Mitsubishi.

W Lubaczowie Alicja K. z Brusna Nowego pomimo zakazu podróżowała rowerem.

W Horyńcu nietrzeźwy Tomasz K. prowadził samochód Chevrolet Spark.

21 października

W Lubaczowie Jolanta B. będąc po wódce prowadziła samochód Opel Astra.

W Lubaczowie Jan F. pomimo zakazu wyruszył rowerem na przejażdżkę.

O kim mówią ludzie w powiecie

Z moich redakcyjnych wędrówek i rozmów z wieloma osobami, często przypadkowymi, mieszkającymi w różnych częściach powiatu mogę powiedzieć, że **Zbigniew Wróbel** chociaż jest mieszkańcem Starego Lublińca uchodzi za autorytet w naszym powiecie. Zaświadcza o tym kolejne plebiscyty wyborcze w których zdobywa rekordową liczbę głosów jak też fakt, że przez dwie ostatnie kadencje pełni funkcje przew. Rady Powiatu. Powszechny szacunek i uznanie, zapewnił sobie wiedzą i aktywnym uczestnictwem i to od młodych lat w życiu społecznym. Był radnym Wojewódzkim w Przemyślu, przewodniczącym Rady Gminy i Miasta w Cieszanowie. Będąc nauczycielem i długoletnim dyrektorem Szko-

ły w Nowym Lublińcu zawód ten wykonywał z pasją i zawsze wytyczał sobie ambitne cele, w tym wyposażenie dzieci w taki poziom wiedzy aby miały one równy start do szkół ponadpodstawowych ze swymi rówieśnikami z miasta. To za jego kadencji szkoła powiększyła się o nowy segment, halę sportową, boiska. Przy szkole działał szkolny zespół wokalny muzyczny, chór szkolny zespół taneczny i kapela ludowa a uczniowie osiągalni bardzo wysokie wyniki sportowe. Zaniedbana wiejska szkoła stała się nowoczesną placówką wychowawczą wyposażoną w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe. Wśród absolwentów są księża, lekarze oraz trzech doktorów różnych specjalności. Mając świadomość, że wiele rodzin żyje na

skraju ubóstwa powołał w 2006 roku w Nowym Lublińcu Stowarzyszenie Kresy, którego był przez szereg lat prezesem i z którego pomocy korzystało przez lata ponad 400 rodzin z różnych części powiatu lubaczowskiego.

Włada nim niesłabnąca wiara w ludzi, utożsamia się z mieszkańcami naszego powiatu i od nich czerpie inspiracje do pracy dla nich. **Zbigniewowi Wróbelowi** należą się słowa uznania za jego wieloletnią, autentycznie społeczną działalność na rzecz tych, którym los dał mniej niż innym. Za zauważanie potrzeb innych i pochylanie się nad ich losem zapłatą dla niego niech będzie ludzka wdzięczność.

Marian Ważny

Pół wieku razem w związku małżeńskim czyli Złote Gody

W pierwszej dekadzie października w trzech parafiach i gminach powiatu lubaczowskiego miała miejsce niecodzienna uroczystość. Świętowały swoje Złote Gody pary małżeńskie, które przeżyły ze sobą 50 lat i więcej w sakramentalnym związku małżeńskim.

Najpierw taka uroczystość odbyła się 1 października w Oleszyczach. Podczas Mszy św. sprawowanej w intencji jubilatów w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 21 par małżeńskich z tej gminy dziękowało Panu Bogu za 50-lecie pożycia małżeńskiego. Eucharystii tej przewodniczył i homilię wygłosił dziekan cieszanowski i oleszycki proboszcz ks. kan. Józef Dudek. Jubilaci odnowili przysięgę małżeńską. W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury burmistrz Andrzej Gryniwicz jubilatów złożył życzenia, a część artystyczną przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej w Zalesiu. Dekoracji jubilatów medalem „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznawanym przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego dokonali: burmistrz Andrzej Gryniwicz i przewodniczący Rady Miejskiej Wiesław Osuch. Były dla jubilatów listy gratulacyjne, upominki, kwiaty. Przy wspólnym obiedzie był czas na wspomnienia z łezką w oku, jak razem wzmagano się z trudnościami życia, wychowaniem dzieci i wnuków.

„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci” - słowa te ponad pół wieku temu wypowiedziało także 16 par małżeńskich z terenu gminy Wielkie Oczy. Pary te 2 października uroczystie obchodziły Złote Gody. W uroczystości przygotowanej z tej okazji wzięli udział także małżonkowie z 60, 61, 63 i 66 – letnim stażem małżeńskim. Świętowanie rozpoczęło się uroczystą Mszą św. w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Wielkich Oczach odprawionej przez wicedziekana i proboszcza miejscowej parafii, ks. Józefa Florka. Druga część uroczystości odbyła się w Zespole Szkół Publicznych w Wielkich Oczach, gdzie medalami nadanymi przez Prezydenta RP jubilatów uhonorowała wicewojewoda podkarpacki Alicja Wosik. Goście honorowi otrzymali także symboliczne kwiaty i dyplomy z rąk wójta gminy Wielkie Oczy Tomasza Lorenca i przewodniczącego Rady Gminy Antoniego Macha.

Kolejna tego typu uroczystość odbyła się 10 października w Lubaczowie. Mszę św. w intencji jubilatów w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej sprawował dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra. Druga część uroczystości odbyła się w Ratuszu Miejskim, w sali narad. Funkcję gospodarza uroczystości pełniła kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Anna Gorzelnik. Życzenia jubilatów złożył wiceburmistrz Lubaczowa Adam Margraf i przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Cioch. Oni też udekorowali jubilatów prezydenckimi medalami. Dziekan i proboszcz lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra wręczył pamiątkowe dyplomy od bi-



Odnaczenie medalem

skupa ordynariusza Mariana Rojka. Solistki zespołów działających przy Miejskim Domu Kultury: Sylwia Michalina, Paulina Foryt i Małgorzata Łeska, prowadzone przez dyrektora Andrzeja Kindrata, zaśpiewały kilka piosenek. Za odnaczenia i zorganizowanie spotkania jubileuszowego podziękował Augustyn Hass. Szkoda, że z 13 zaproszonych par małżeńskich w uroczystości uczestniczyło tylko 5. Był czas na rozmowę przy ciastku, kawie i herbacie.

Adam Łazar

Uzależnieni od telefonów

Brak samochodu skazuje mnie na uciążliwość jazdy autobusami, pociągami jak też okazją. Jednakże niewygody podróży wynagradzane bywają zdobywaniem tą drogą ciekawej wiedzy o ludziach. Oto podróż szynobusem kursującym na trasie Jarosław – Horyniec Zdrój. Wagon bez przydziałów ułatwia obserwacje i wzajemne kontakty pasażerów. Jeszcze przed odjazdem szynobusu w Jarosławiu, w rękach wielu pasażerów pojawiają się telefony komórkowe. Rozlegają się głosy: ; -Już zajęłam miejsce. Jest nawet luz, pociąg za chwile rusza, fotele są dość wygodne. Po chwili względna cisza ale po minięciu stacji Munina znowu rój rozmów. – Tu się trasa rozwidla – ktoś informuje odbiorcę. Ktoś inny dodaje – wsiadło tylko dwóch pasażerów. Nieco dalej ktoś podniesionym głosem donosi rozmówcy - O przejeżdżamy most na Sanie.

Szczególnie aktywnym w konwersacji jest mój sąsiad. – Żoneczko na horyzoncie po lewej stronie widzę cerkiew. Jej baniasty dach błyszczy w słońcu. W dalszym ciągu rozmowy informuje żonę, że na horyzoncie pojawiły się lasy, że na niebie widzi stada wron. Widzę, że wyciąga z torby kanapkę i zaczyna jeść. Rozmowy jednak nie przerywa i opisuje żonie obłoki na niebie.

Ludzie w pociągu, autobusie czy w poczekalniach rozmawiają z sobą zazwyczaj cicho aby nie przeszkadzać innym. Zasada ta jest wszędzie powszechnie akceptowana. Natomiast gdy sięgają po telefon uważają, że są zwolnieni od tej grzeczności. Mówią głośno, nawet bardzo głośno przekrzykując się czasem nawzajem. A uwagi aby ciszej przyjmowane są z nieukrywana wrogością. To prawda słuchając tych rozmów można się wiele dowiedzieć u ludziach. Niestety najczęściej nie jest to wiedza o nich chwalebna. Co bowiem sądzić o pani w zaawansowanym już wieku, która w szczegółach informuje swoją rozmówczynię, że jej mąż ma kochankę..

Odwiedzam krewną w szpitalu – mówi lubaczowianka -. Pytam o samopoczucie? – Byłoby nienajgorzej gdyby nie sąsiadka, która w sumie kilka godzin dziennie przeznacza na rozmowy telefoniczne. Mówi bardzo głośno i dla mnie staje się to nie do zniesienia. A gdy zwracam jej uwagę to wpada w szał.

Gdy w szynobusie pojawiła się przerwa w rozmowach telefonicznych wszedłem z sąsiadem w dialog. Poinformował mnie, że po dwuletnim pobycie wraca z Anglii. Zwierza się, że, bardzo tęskni za żoną, która samochodem z Narola jedzie po niego i już jest w drodze na stację kolejową w Lubaczowie.. Przerwał pogawędkę ze mną bo rozległ się dźwięk telefonu. Z rozmowy zorientowałem się że zadzwoniła jego żona, informując, że samochodem już minęła Pławów. Od tej chwili to najbardziej mój sąsiad był nastawiony na odbiór. Tylko od czasu do czasu komentował: - serdeczne dzięki, to na mój przyjazd wszystko! Czy aby ,nie przesadzasz!

W Lubaczowie czułe powitanie mojego znajomego z podróży z żoną.. Ze wzruszenia mieli łzy w oczach. – Jak podróż - zapytała, -Przecież ci relacjonowałem! odpowiedział dodając że była znośna. Zapytałem czy mogę się z nimi zabrać. Wyrzili zgodę. Właściwie podróż mijają bez rozmowy. Dość nieskromnie wtrąciłem: - To dziwne, że po tak długiej rozłące tak niewiele państwo macie sobie do powiedzenia. Gwałtownie zaprotestowali. – Przecież co kilka dni dzwoniliśmy do siebie i toczyliśmy długie rozmowy. Czyniliśmy to nawet poprzez Internet patrząc sobie w oczy!.

To prawda bezpośrednie kontakty coraz bardziej zastępuje rozmowa przez telefon, Internet. Wcześniej poznawanie nowych ludzi miało zupełnie inny wymiar. Każde spotkanie było jak skok w głęboką wodę. Przy kawiarnianych stolikach toczyliśmy wielogodzinne dyskusje, wspólne oglądanie filmów, drobne prezenty jakie dawaliśmy sobie ciesząc się możliwością bycia razem. Bezpośrednie kontakty pozwalały budować trwałe mocne przyjaźnie i pomaganie sobie w potrzebie. Dziś tego już nie ma. Jesteśmy w nieustannym kontakcie za pomocą technicznych środków łączności. Chwalimy się, że tą drogą zawieramy wciąż nowe znajomości. Z tym jednakże, że szybko idą one w zapomnienie.

Techniczne środki przekazu, łatwość kontaktowania się nawet przez ocean pozbawiła egzotyki, romantyzmu spotkania z bliską nam osobą nawet po bardzo długiej rozłące. Sceny tak przecież często obecne w filmach i literaturze pięknej. Cóż ludzie rozłączeni nawet przez kilka lat spotykając się zazwyczaj nie mają sobie wiele do powiedzenia gdyż poprzez Internet, telefon są w stałym kontakcie. Oczywiście to ułatwia życie, daje komfort bycia w stałym kontakcie ze znajomym czy krewnym ale mimo wszystko zubaża nasze życie duchowe.

Andrzej Olszewski

W odpowiedzi burmistrzowi ...

Swoją replikę na mój artykuł burmistrz w znacznej części poświęca na ocenę mojej osoby jako radnego, czuję się tym wyróżniony i byłbym nawet zadowolony, gdyby ta ocena miała cechy rzetelności i obiektywizmu, niestety tak nie jest. Burmistrz wytyka mi, że nie głosowałem za budżetem, a przecież - i tu wyliczanka - tak wiele w gminie dokonano. Zawsze byłem i będę za inwestycjami, które przyczyniają się do rozwoju gminy i tworzenia miejsc pracy.

Przedstawianie mnie jako osoby, która podobno wszystko neguje jest ewidentnym nadużyciem i dyskryminowaniem mnie jako radnego. Nie do burmistrza należy ocenianie pracy radnego. Radny z krytycznym i wnikliwym spojrzeniem będzie uważany za rozrabiaka a radny wspierający każdą decyzję władzy będzie stawiany za wżór. Prawda, że nie zachowywałem się tak jak większość posłusznych burmistrzowi radnych, którzy podczas głosowania zawsze zgodnie podnosili ręce do góry. Czyniłem to w imię interesu gminy. W moim przekonaniu wiele wydatków to nie sprawy pierwszej potrzeby. Za zbędny uważam zakup samochodu służbowego dla urzędu za ponad 100 tys. zł, zakup „maszynek do głosowania” za kilkanaście tysięcy zł.

Nieprawdą jest, że nie dawałem propozycji realizacji zadań. Jako przykład podam remont chodnika (przy drodze powiatowej) przy ul. Skorupki, którego współfinansowania przez 12 lat burmistrz nie uwzględniał w budżecie. Podobnie było z budową chodnika między Czeresniami a Cieszanowem. Moje w tej sprawie stanowisko nie zostało również uwzględnione.

Przechodząc do synagogi to należało przed rozpoczęciem remontu uregulować stan prawny obiektu a radni powinni mieć możliwość udziału w negocjacjach z Fundacją. Mielibyśmy wówczas jasną i klarowną sytuację odnośnie wynegocjowanej ceny i przekonanie, że taniej, korzystniej i inaczej się nie dało. Zamiast snuć plany o siedzibie dla seniorów warto pomyśleć nad pełniejszym wykorzystaniu istniejących obiektów CKiS, dla którego chyba najważniejszy jest organizowany raz w roku rock festiwal. Na te potrzeby, o których wspomina burmistrz można było zakupić od GS Cieszanów lokal o pow. 280m², który w użytkowaniu byłby o wiele łatwiejszy i korzystniejszy.

Burmistrz w jednym miejscu pisze, że gmina jest właścicielem tego obiektu a w innym pisze „Miałem nadzieję, że uda się wynegocjować zrzeczenie się roszczeń przez Związek Gmin Żydowskich. Jednak po serii spotkań w Krakowie i Warszawie okazało się, że obecny Zarząd Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego nie wyrazi na to zgody”. A więc które słowa są prawdziwe?

Chociaż to się urzędującemu burmistrzowi nie podoba gdy dane mi będzie również być radnym w kolejnej kadencji nadal nie będę biernie akceptował uchwał w tym wysokości podatków i opłat, które w moim przekonaniu będą sprzeczne z interesem społecznym.

radny Rady Miejskiej w Cieszanowie
Wojciech Broż

Dobrze jest!

Jeśli doskwiera ci otaczająca rzeczywistość, brak pracy, hochszta-
plerstwo wielu ludzi, nikła perspektywa zdobycia mieszkania, fik-
cja demokracji, liczne przejawy niesprawiedliwości, skontaktuj się
z urzędnikami, zacznij chodzić na sesje rad gmin i powiatu, bierz udział
w uroczystościach, na których przedstawiciele władz wygłaszają prze-
mówienia. Wówczas usłyszysz „dobrze jest” i że nie masz absolutnie
żadnych powodów do biadolenia. Dowiesz się, że powiat, miasto, gmina
w której mieszkasz dynamicznie się rozwija, przybywa kilometrów od-
nowionych chodników, dróg, wyremontowanych obiektów użyteczności
publicznej. Wypowiedzi burmistrzów, wójtów, starosty tchną bezgranicz-
nym optymizmem i wysmienitym samopoczuciem.

Dobrze jest! Chociaż odpady z powiatu wozimy do odległych Mły-
nów koło Radymna. Nowoczesne wysypisko nie powstało w centrum
powiatu ponieważ gminy nie potrafiły się dogadać.

Dobrze jest! Budujemy orliki, są one super urządzone. Nieważne jest
w jakim stopniu bywają wykorzystywane. Złośliwcy twierdzą że często
mecze wygrywają drużyny, którym za boisko służy pastwisko gdzie pasą
się krowy. Ale za to orliki okazały się prezentują i z daleka je widać, są
ozdobą miasta, gminy.

Dobrze jest! Chociaż bezrobocie w naszym powiecie rekordowe, wer-
tując protokoły z sesji rad nie znajdziesz ani słowa refleksji o tym drama-
cie kilka tysięcy ludzi w naszym powiecie, problemach jakie brak pracy
za sobą pociąga. Nie powinno to dziwić ponieważ ludzie przy władzy nie
mają kłopotu z pracą dla swoich dzieci, których z racji sprawowanych
funkcji zdecydowanie łatwiej jest gdzieś pouczyć.

Dobrze jest! - mówi jeden z notabli Bo przecież nie widać żebrzących,
bo coraz więcej samochodów na ulicach, okazałych domów, bo ludzie
sobie radzą wyjeżdżając za granicę. Właśnie wyjazdy w świat stają się
dla władz wygodną receptą na wszystkie bolączki naszego życia. Rów-
nocześnie nie wnikamy jednak jakie to pociąga koszty. A są niestety nimi
rozbiite małżeństwa, zrujnowane zdrowie i brak odpowiedzi po powrocie
co dalej?

Dobrze jest! Szkoły należycie pracują. Ich profil idealnie przylega
do potrzeb rynku, Praktyki uczniowskie są na należytych poziomach. Po
prostu z pracy szkół możemy być w pełni zadowoleni. A radny który na
sesji ośmielił się mieć w tym temacie odmienne zdanie został publicznie
zbesztany.

Ale czy istotnie dobrze jest? Przecież absolwentów nęka bezrobocie.
Ani słowa refleksji jak się ma bezrobocie do kierunków kształcenia.

Biada temu ,kto próbuje mówić , że jest źle, że mamy wiele do zro-
bienia, który usiłuje zakłócać dobre samopoczucie wójtów burmistrzów
starosty. Ten ktoś staje się wrogiem, warchołem i oczywiście leć na nie-
go gromy. Aby uzasadnić bezzasadność krytyki grzebie się w ich życio-
rysach, wyciąga się z nich rzekome fakty, które mają tych ludzi kompro-
mitować. W sumie przyprawia się im gębę rozrabiaków . Ponadto mają
trudności w załatwieniu nawet prostych spraw w urzędzie.

Można zazdrościć dobrego samopoczucia naszym władzom. Właści-
wie jedyne ich zmartwienie to aby wygrać wybory na kolejną kadencję
i w sposób możliwie elegancki wyeliminować potencjalnych konku-
rentów. Przy takiej filozofii trudno marzyć aby nasz powiat wygrywał
cywilizacyjny wyścig, aby na naszym terenie budowano nowe zakłady
dające ludziom pracę .

Swoją drogą przydał by się zimny prysznic na rozmarzone tkwiące
w obłokach głowy..

Kreowanie optymizmu bywa zaraźliwe. Zawsze się znajdzie grupa
ludzi, którzy zawierzają, że idziemy do przodu . Propaganda sukcesu
jest zaraźliwa. Swoją rolę w niej mają też radni, którzy często bardziej
przypominają regimenty zdyscyplinowanego wojska niż „gremia którym
przyświeca interes wyborców. To oni też mają znaczące zasługi w podbi-
janiu bębneków wójtom , burmistrzom staroście. Schlebając utwierdzają
ich w przekonaniu, że właśnie „dobrze jest”.

Przy takiej filozofii rządzenia ,a więc chowania głowy w piasek, trud-
no marzyć o skutecznym eliminowaniu z naszego życia obszarów biedy
skutecznego działania na rzecz ściągania na nasz teren inwestorów. Trud-
niej wykrzesać motywacje dla znaczących dokonań, do podejmowania
wysiłków. To tylko świadomość, że jest na jakimś odcinku źle pozwala
u ludzi wyzwalać energii nawet do wielkich dokonań.

Marek Wrzos.




Młodzieżowe Centrum Karier
zaprasza na

III Targi Pracy w Cieszanowie

13 listopada 2014 r. w godz. 10.00 - 12.00

Środowiskowy Dom Samopomocy
ul. Sobieskiego 35
37-611 Cieszanów

W programie:

- oferty pracy krajowej i zagranicznej
- możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z pracodawcą
- konsultacje doradcy zawodowego, pośrednika pracy

Zapraszamy wszystkie osoby bezrobotne i poszukujące pracy.

WSTĘP WOLNY

Informacji udziela MCK w Cieszanowie,
ul. Kościuszki 6, pok.10, tel.16 621 38 04

Patronat honorowy:
Burmistrz Miasta i Gminy
Cieszanów

Patron medialny:


DZIEŃ BIAŁEJ ŁASKI W LUBACZOWIE

W tym roku mieszkańcy naszego powiatu zrzeszeni w lubaczowskim Kole PZN w obiekcie MDK wśród ludzi im sprzyjających swoje święto obchodzili 16 października, czyli prawie w terminie wyznaczonym przez ich europejską federację.

Już tradycyjnie spotkanie w sali widowiskowej MDK zainaugurował występ dzieci ze **Szkoły Podstawowej z Zalesia**, które w specjalnie przygotowanym montażu - słowno muzycznym opartym na twórczości Jana Pawła II starały się w nasze serca „wlać ducha otuchy” w specyficzny sposób przekazując nam to, co w swoim życiu realizował i propagował do ostatnich swoich dni Święty.

Następnie w tejże Sali odbyła się mała Gala, w trakcie której okolicznościowe podziękowania wraz z odznaką „Przyjaciel Niewidomych” otrzymali:

- **Mariola Florczak** – wolontariuszka, niezwykle aktywna na wielu płaszczyznach w społecznej pracy na rzecz naszego środowiska

- **Marta Fircowicz Mazurek** – pracownik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Lubaczowie od lat pilotująca interesy ludzi niewidomych na forum powiatu lubaczowskiego

- **Wiesław Romuald Argasiński** – emeryt, były Naczelnik Wydziału Oświaty i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, z którego zasobów – przy przychylności nominowanego – corocznie otrzymywaliśmy materialne wsparcie naszej statutowej działalności

- **Regina Adamowicz** – prezes lubaczowskiej struktury PSD od lat ściśle współpracująca z niewidomymi naszego regionu przy wielu wspólnie realizowanych zadaniach i przedsięwzięciach.

Nasze spotkanie w tym roku swoją obecnością zaszczylicili: wicestarosta - **Krzysztof Szpyt**, burmistrz MiG Oleszyce – **Andrzej Gryniiewicz**, **Małgorzata Strycharz** – z MDK, **Alicja Niedużak** – przedstawiciel ZO Podkarpackiego PZN, **Renata Skoczylas** – dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu, **Joanna Margraf** i **Małgorzata Gelmuda** z lubaczowskiego PCPR, **Grzegorz Graboń** – szef podkarpackiej struktury PSD, **Katarzyna Antonik-Pelc** z MBP oraz wszyscy uhonorowani naszym środowiskowym odznaczeniem.

Drugą część naszego spotkania przy kawie, ciastku, czy herbacie w towarzystwie w/w oraz wszystkich naszych członków przybyłych z terenu powiatu realizowaliśmy w Sali kawiarnianej MDK. Były okolicznościowe przemówienia, składane „od serca” życzenia i luźne rozmowy znamionujące to, że w naszym gronie wszyscy czuli się dobrze. Przy okazji rozdawano sprzęt rehabilitacyjny – w tym 8 naręcznych mówiących zegarków wręczonych najbardziej potrzebującym.

I jeszcze jedno: dzięki skrupulatności i przezorności wiceprezes ZK



Z. Florczak, K. Szpyt i W. Argasiński

PZN - **Bożeny Stępień** - w tym dniu „nie przeoczono” Jubileuszu 25-lecia nieprzerwanej pracy na rzecz naszego środowiska obecnie urzędującego prezesa, więc były okolicznościowe kwiaty, słowa podziękowania oraz wspomnianie przez Niego jej początków.

Nad całością medialnie czuwała Lubaczowska Telewizja Internetowa, która na swojej stronie w Internecie z naszej inicjatywy umieściła poglądowy film „N - jak niewidomy” wraz z relacją z naszych uroczystości w cotygodniowym magazynie „W obiektywie”, za co jesteśmy wdzięczni.

Z ubolewaniem przyjęliśmy fakt nieobecności wśród nas zaproszonej Burmistrz Miasta Lubaczowa **Marii Magoń**, którą również pragnęliśmy uhonorować naszą odznaką; ale jak mówi stare przysłowie „co się odwlecze, to nie uciecze” – więc uczynimy to w terminie późniejszym, chociażby podczas przyszłorocznego spotkania oplatkowego (na razie życzymy Jej szybkiego powrotu do zdrowia).

Kończąc – serdecznie dziękuję **Małgorzacie Strycharz** oraz **pracownikom MDK** za przygotowanie i pomoc w realizacji dla nas tegorocznych obchodów DBL w tymże obiekcie.

Zygflor 2014-10-20

Wystawa malarstwa Jerzego Pluchy w Muzeum Kresów

I znów w niedzielne przedpołudnie 19 października licznie przybyli Lubaczowianie do Muzeum Kresów, by uczestniczyć w otwarciu wystawy malarstwa Jerzego Pluchy. - Dziś pokazujemy kolejnego artystę związanego z Lubaczowem, a jednocześnie z naszym Muzeum – Jerzego Pluchę. Jest konserwatorem dzieł sztuki, a równocześnie artystą malarzem, dla którego malarstwo stało się ważniejszą dziedziną niż przywracanie świetności dziełom starych mistrzów. Dokonaniem artystycznym Jerzego Pluchy towarzyszymy od wielu lat. Mamy szansę obserwować jego zmagania z malarską materią, poszukiwania artystyczne poprzez kolejne wystawy. Po „Prywatnym życiu aniołów”, dziś wystawa zatytułowana „Po drugiej stronie lustra”. I znów artysta zaskakuje nas swoją paletą barw, indywidualną i rozpoznawalną formą, ekspresją ujęcia tematu



– powiedział podczas uroczystego otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

Jerzy Plucha urodził się w 1951 roku. Po ukończeniu lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego odbył studia w zakresie konserwacji malarstwa i rzeźby polichromowanej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracując w lubaczowskim muzeum uratował wiele dzieł sztuki od zniszczenia, chociażby piękny ikonostas cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja w Lubaczowie, który był ozdobą Muzeum a dziś znajduje się w katedrze greckokatolickiej w Przemyśle. Poprawiał i konserwował malowidła ściennie w Ławrze Aleksandra Newskiego w Sankt Petersburgu. Przeprowadził konserwację architektoniczną w kaplicy maryjnej w kościele w Tarnogrodzie, w kościele w Jarosławiu i Sanoku, u OO. Bernardynów w Rzeszowie, w sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy i prezbiterium OO. Bernardynów w Częstochowie. Obok pracy konserwatorskiej zajmuje się twórczością artystyczną. Uprawia malarstwo ściennie, sztalugowe oraz pastel. W swoim dorobku ma szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych, zarówno w kraju jak i poza granicami m.in. w Warszawie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyśle, Sandomierzu, Baranowie Sandomierskim, Tostedt (Niemcy), Erd (Węgry). W 2003 roku wraz z grupą kilku mieszkańców Lubaczowa założył Stowarzyszenie Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej, którego został pierwszym prezesem. Obecnie pracuje w Muzeum Kresów w Lubaczowie jako starszy konserwator.

-Na początku malowałem kopie znanych malarzy. Później, gdy wyjechałem do Lubaczowa, nie miałem styczności z oryginałami wybitnych mistrzów, dlatego zarzuciłem kopiowanie, a poszedłem w abstrakcję. Malowałem martwe natury, pejzaże, sceny mitologiczne, alegorie. W końcu lat 90-tych XX wieku zarzuciłem sztukę nie przedstawiającą by poświecić się malarstwu realistycznemu. W mojej twórczości pojawiły się anioły, a o mnie mówiono i mówi się jeszcze „Jerzy od aniołów”. Są to anioły przyjazne człowiekowi, wtopione w niezemską przyrodę, często symbolizujące filozofię życia, nawiązujące do znanych prawd mądrości. Jako konserwator dzieł sztuki poprawiałam wygląd nie jednego anioła z obrazu czy rzeźby, by nie przepadł w nicość, by mógł patrzeć odnowiony na nas z ołtarza czy ścian kościoła.

Od dwóch lat tworzę nowy cykl obrazów, które prezentuję na tej wystawie, a , ukazują one życie z drugiej strony zwierciadła. Staram się unikać „zaszufladkowania” mnie do jednej grupy tematycznej. Moim zdaniem najważniejsze jest w twórczości myśl artysty, jego interpretacja tematu oraz indywidualny kod malarski, odróżniający go od innych twórców. W konserwacji dzieł sztuki staram się przywrócić dawne piękno obiektowi. Nie ma miejsca na własną interpretację, inwencję twórczą. Tę możliwość daje mi malarstwo i dlatego je uprawiam – tak mówi o swojej twórczości lubaczowski artysta Jerzy Plucha, Warto tę wystawę zwiedzić, a czynna jest o końca tego roku kalendarzowego.

Adam Łazarz